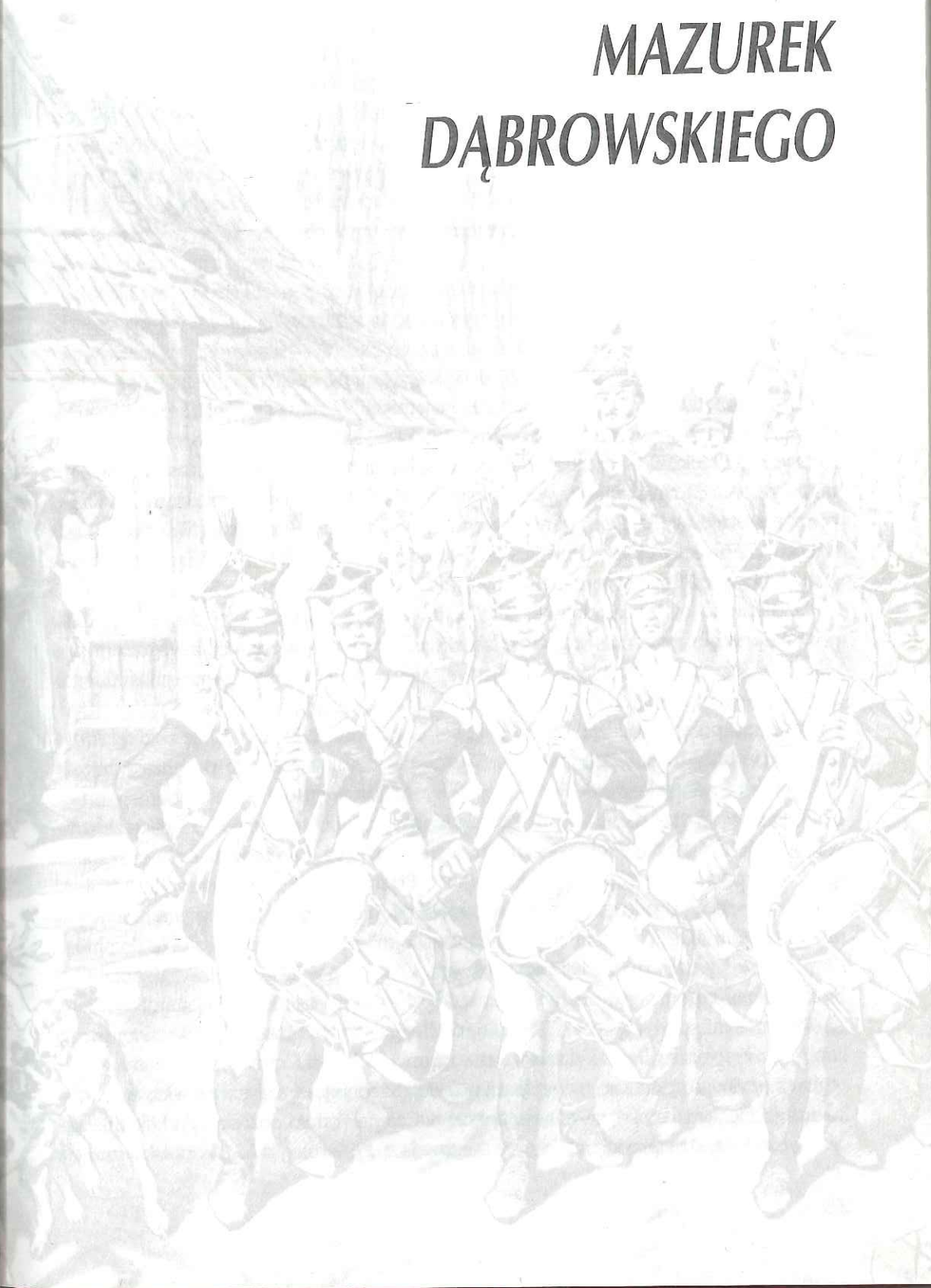


w Króles-
zwodów.
1821 roku
rozgory-
w Brod-
o szczątki

yc różnie
erunkiem
ora Polski
nieli, byli
odległoś-
choć nie
entalność
e i pełne
tóra dała
eli. Duch
go, spod
do dziś.
ęcej sym-

MAZUREK DĄBROWSKIEGO



JAK POWSTAŁA PIEŚŃ LEGIONÓW

Po zawarciu rozejmu w Leoben, 18 kwietnia 1797 roku, legioniści Dąbrowskiego byli wykorzystywani do tłumienia oporu miejscowej ludności wobec nowych, demokratycznych porządków i – czego ukryć nie sposób – także hegemonii francuskiej. Świadomi celów tych zadań, zachowywali się inaczej niż ich francuscy sojusznicy; w rezultacie, przez powstańców byli traktowani jako przeciwnicy, lecz nie wrogowie. W każdym razie, w lipcu 1797 roku pierwsza legia została skierowana jako garnizon do Reggio nell'Emilia, stolicy prowincji Emilia (w Romani).

Działanie to było uzasadnione, jako że kilkanaście dni wcześniej około 5000 chłopów rozpoczęło marsz na Reggio, w zbrojnym proteście przeciwko przyłączeniu prowincji do Republiki Cyzalińskiej. Właściciele się spóźnili, w mieście było już 400 legionistów polskich z artylerią – więc pozostało im tylko rozejść się do domów. Kiedy jednak część polskich oddziałów opuściła Reggio, chłopci znów zaczęli się zbierać. Wówczas na osobisty rozkaz Bonapartego, 5 lipca, do miasta wkroczyło pod dowództwem Dąbrowskiego dodatkowo 800 żołnierzy z dwoma działami.

W tej sytuacji atak na miasto nie miał żadnych szans powodzenia. W okolicy zapanował spokój, zaś polscy legioniści zadomowili się w Reggio. Generał Dąbrowski zajął kwatery w opuszczonym pałacu biskupim przy Piazza Grande (dziś Prampolini); tam też ulokowano szpital i orkiestrę legionową, która później odegrała szczególną rolę w popularyzowaniu *Mazurka*. Żołnierzy skoszarowano m.in. w dawnym klasztorze dominikanów przy ulicy Szpitalnej (dell'Ospitale). Już 10 lipca polski generał mógł przekazać Bonapartemu raport o wykonaniu zadania i bezkrwawym uśmierzeniu buntu.

Wówczas też, chyba 7 lipca 1797 roku, do Reggio przybył Józef Wybicki, skierowany tam przez Franciszka Barssa, działacza tzw. grupy „Polskich Uchodźców” – dawniejszej „Agencji”, jednego ze stronnictw emigracji polskiej. Liczono jeszcze na wznowienie francusko-austriackich działań wojennych, do pokoju w Campo Formio pozostawało kilka miesięcy. Wybicki od razu przyjął, doskonale mu znaną z 1794 roku, z Wielkopolski, funkcję

„szefa propagandy” przy Dąbrowskim. Przymuszczałnie wtedy, w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach, powstały słowa *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*.

Ustalenie szczegółów powstania słów *Mazurek Dąbrowskiego* jest dziś niemożliwe. Z całą pewnością ogromną rolę odegrała tu niepowtarzalna atmosfera panująca w mieście. Wybicki, podczas uroczystej parady, 8 lipca, pierwszy raz od upadku powstania kościuszkowskiego zobaczył zwarte oddziały żołnierzy ubranych w mundury wzorowane na przedrobiorowych, usłyszał polską mowę szeregowych Wojtków i Maćków, ujrzał skuteczność organizacyjnych i wychowawczych poczynań, do których podjęcia sam przyczynił się w dużym stopniu. Był typowym „wrażeniowcem”, emocjonalnie odbierał zdarczenia i ulegał nastrojowi chwili ...

Rozejm w Leoben nieco zmroził polskie nadzieje, ale daleko było jeszcze do rozgorznięcia spowodowanego warunkami pokojów w Campo Formio i Lunéville. Niewykluczone więc, że Dąbrowski – widząc druha spod Łabiszyna i Bydgoszczy, świadom też swej ułomnej znajomości literackiego języka polskiego – po prostu zlecił lub zaproponował Wybickiemu napisanie pieśni, która pozwoliłaby zjednoczyć polskich żołnierzy, dałaby im poczucie wspólnoty, jedności w szeregach, zarazem zaś była przydatna propagandowo. [Warto dodać, że Wybicki nie był pierwszym autorem pieśni planowanej dla Legionów Polskich we Włoszech. Wiosną 1797 roku Albert Sarmata (czyli Wojciech Turcki) przysłał z Paryża do Włoch *Chanson envoyée par le Patriote Polonais à ses freres d'armes rassembles en Italie*, zaś Michał Kleofas Ogiński w kwietniu tegoż roku nadesłał Dąbrowskiemu *Marsz dla Legionów Polskich*. Obydwie kompozycje nie przypadły jednak wodzowi do gustu.]

[Utrwalona w legendzie wersja tych wydarzeń każe Wybickiemu wzruszyć się widokiem polskich żołnierzy na ulicach Reggio, a następnie spędzić rozgorączkowaną, bezsenność noc w pałacu biskupim nad kartką papieru, na której nad ranem widniał już gotowy tekst *Pieśni*. Jest to możliwe.] Zapewne znaczny wpływ na decyzję napisania dla Legionów własnej pieśni miał też nastrój wywołany serenadą, którą uhonorowano Dąbrowskiego pod oknami pałacu 10 lipca późnym wieczorem. Możliwe i to, że *Mazurek* był odezwą na apel władz Konfederacji Czystałpińskiej (jeszcze z 25 X 1796 roku), wzywający do pisania i komponowania nowych pieśni patriotycznych w duchu wolności i demokracji. W każdym razie, zapewne któregoś wieczora między 8 a 14 lipca 1797 roku nastąpiła w Reggio ta chwila, gdy Wybicki, przejęty widokiem polskich mundurów i dźwiękiem ojczystej mowy, z dala od kraju, zabrał się do pisania *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*.

[Tekst rękopisu *Mazurek* w oryginalnej wersji rzeczywiście świadczy o emocjonalnych okolicznościach powstania owych słów. Wybicki nie zważał na pisownię, przekreślał jedne wyrazy, wstawiał w ich miejsce inne. W trakcie pisania pojawiały się wątpliwości, zwrotki są nierówne, autor pisał „na żywo” słowa, które akurat przychodziły mu do głowy. Takie chwile zdarzają się bardzo rzadko, bywa, że raz w życiu – w rezultacie Józef Wybicki, choć wielki patriota, prawnik i działacz społeczny, stał się sławny przede wszystkim dzięki pracy jednej nocy i słowom napisanym pośpiesznie na jednej kartce. Ale jakim słowem!

Dziś każda ze zwrotek pierwszej wersji tekstu jest szczegółowo analizowana przez specjalistów różnych dziedzin, gdyż pośpiech sprawił, że Wybicki nie uniknął wieloznaczności – zwłaszcza jeżeli są one analizowane na tle jego epoki i zgodnie z mentalnością napoleonidów, a twórca słów *Pieśni Legionów* był nim z pewnością. Zwróćmy jednak uwagę na przemyślany program ideowy każdej ze zwrotek: była to nie tylko zwykła piosenka żołnierska zagrzewająca do walki, lecz cały manifest polityczny.

Pierwsza strofa jest jednoznacznie bojowa, zakłada powrót do wolnej ojczyzny z bronią w ręku; to także zapowiedź rewanżu za zbrodnię rozbiorów. W refrenie zawarto wezwanie do generała Dąbrowskiego – hasło, w którym znawcy dawnego wojska polskiego dopatrują się nawet regulaminowej komendy kawaleryjskiej, nakazującej pośpiech („Marsz, marsz!”), doskonale znanej wodzowi. Nieprzypadkowa jest także postać Stefana Czarnieckiego – jednego z dowódców polskich podczas potopu szwedzkiego (aktywnego też w Wielkopolsce) – pojawiająca się w drugiej zwrotce. Dąbrowski darzył go szczególnym sentymentem. Trzeba trafu (czy tylko trafu?), że w Nowy Rok 1807 pospolite ruszenie właśnie Dąbrowskiemu przekazało buławę Czarnieckiego – co było jednoznaczną aluzją do jego rywalizacji z generałem Józefem Zajączkiem i księciem Józefem Poniatowskim o stanowisko ministra wojny tworzącego się państwa polskiego.

Następna zwrotka, wymieniająca kolejno Wisłę i Wartę, odtwarzała drogę planowanego przez Dąbrowskiego, wyzwolenie marszu do Polski od południa, z Galicji. Apelem do zgody narodowej w dziele wypędzenia z Polski Niemca i Rosjanina jest czwarta zwrotka pieśni. Natomiast wśród interpretatorów tekstu *Mazurka* wiele zamieszania wywołała strofka piąta – o Basi, do której zwraca się ojciec „cały zapłakany”. Niekiedy pochopnie tłumaczono, że chodzi tu o Barbarę Chłapowską, drugą żonę gen. Dąbrowskiego. Lecz przecież w roku pisania tekstu *Pieśni* panna liczyła sobie dopiero trzynaście wiosen i generał nawet nie wiedział o jej istnieniu (Wybicki zresztą także); przypuszczalnie powód wystąpienia owego imienia był prozaiczny: konieczność dopasowania rymu do słowa „nasi”.

Najmocniejsza programowo jest zwrotka szósta, w której Wybicki wyraźnie nawiązuje do tradycji insurekcyjnej sprzed trzech lat. Są tam więc i Raclawice, i kosy, jest wreszcie sam naczelnik Kościuszko, który w 1797 roku istotnie miał być wodzem przyszłej armii polskiej. Bardzo liczono też na jego poparcie, a popularność bohatera była ogromna i nie kwestionowana. Zresztą w tym okresie Kościuszko rzeczywiście był jeszcze skłonny przyjąć ofiarowywaną mu buławę wodzowską.

Na uwagę zasługuje w tym kontekście również melodia pieśni, zwłaszcza jej swojskość i prostota. Nie trzeba było wykształcenia muzycznego, szczególnego poczucia rytmu czy słuchu, by nauczyć się jej – a także słów – w ciągu dosłownie jednego, dwu dni. O to właśnie chodziło Dąbrowskiemu: miał swoją pieśń, która była łatwa do zapamiętania, doskonale oddawała nastroje wojska i jednakowo oddziaływała na wszystkich Polaków. Można było mieć zastrzeżenia do osoby Napoleona (wtedy, w 1797 roku, jeszcze nie zawsze uświadamiane), można było nie pamiętać zasług Stefana Czarnieckiego – ale

wszyscy, bez względu na ogólny poziom i przekonania, wiedzieli, że „jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy”.

Innym zagadnieniem, do dziś diskutowanym, są okoliczności pierwszego wykonania pieśni – często opisywane w literaturze pięknej, malownicze i bardzo emocjonalne, dobrze oddające nastroje tamtej epoki. Według jednej wersji, nastąpiło ono 20 lipca 1797 roku w Caffè dei Luterani w Reggio, w obecności władz miejskich: śpiewać miał sam Wybicki, refren wykonywali oficerowie legionowi, być może również żołnierze kompanii grenadierskiej. Przygrywała zaś orkiestra legionowa. Inne podanie głosi, że Wybicki zaprezentował swój utwór najpierw podczas narady starszyny legionowej w kwaterze Dąbrowskiego, już 15 lipca.

Interesujące, że są to okoliczności bardzo zbliżone do tych, w których kapitan saperów ze Strasburga, Claude Joseph Rouget de Lisle, pierwszy raz wykonał swoją *Pieśń wojenną armii Renu*. Więcej, nawet realia powstania tekstu były podobne: de Lisle napisał go w nocy z 25 na 26 kwietnia 1792 roku, sam pierwszy zaprezentował pieśń przed zebraniem audytorium; w lipcu utwór, po brawurowym wykonaniu w Paryżu przez żołnierzy z południowej Francji, został nazwany *Marsylianką*. Czy podobieństwo tych okoliczności z realiami powstania *Mazurka Dąbrowskiego* jest przypadkowe? Wydaje się, że i tak, i nie. Być może Wybicki znał okoliczności powstania tekstu i prawykonania *Marsylianki*, powtórzył je też w swoim utworze, licząc na podobny oddźwięk; czy było tak w istocie, tego chyba już się nie dowiemy.

Według innej relacji, *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech* po raz pierwszy została publicznie wykonana już 16 lipca, podczas uroczystości rocznicy zburzenia Bastylii, uchrońienia miasta przed opanowaniem siłami rojalistów i przyłączenia Reggio do Republiki Czystałpińskiej. Po mszy w katedrze obchody przeniesiono na plac przed kościołem, gdzie m.in. wykonano także nową pieśń. Uroczystości 20 lipca były więc okazją do drugiego już, publicznego wykonania *Mazurka*. Pieśnią tą żegnano też Dąbrowskiego i Wybickiego, wyjeżdżających następnego dnia do Mediolanu. Natomiast pewna jest data sprezentowania przez autora Dąbrowskiemu rękopisu tekstu i przekazania go do Archiwum Legionów Polskich: było to 20 lipca 1797 roku.

Żołnierze Dąbrowskiego pozostawili w Reggio bardzo dobre wrażenie (zresztą sam generał był przez władze i mieszkańców szczególnie honorowany), a ich pobyt do dziś jest wspominany – upamiętniony też m.in. specjalną tablicą i nadaniem jednej z ulic imienia Józefa Wybickiego. Niewątpliwie ciekawostką jest miejsce wmurowania w Reggio, w październiku 1977 roku, tablicy pamiątkowej poświęconej *Mazurkowi Dąbrowskiego*: ze względu na konieczność ochrony zabytku umieszczono ją nie na ścianie pałacu biskupiego (dawnej kwatery generała), lecz na sąsiednim budynku zarządu miasta Reggio – tym samym, w którym 7 stycznia 1797 roku narodziła się idea obowiązującej do dziś, trójkolorowej włoskiej flagi narodowej ...)

Sam Wybicki, jak można sądzić z jego dalszych wypowiedzi, chyba zdawał sobie sprawę z rangi swego dzieła. W październiku tegoż, 1797 roku pisał do gen. Józefa

Wielhorskiego wprost: „Niechże się wszystkie zawistne paszcze zamkną, a usta cnotliwych niech chórem zaintonują: „Jeszcze Polska nie umarła.” [Trzeba przyznać, że autor tekstu *Pieśni*, człowiek bezpośredni i nie przesadzający ze skromnością (choć nie zarozumiały), doskonale wiedział, co pisze. Realia ówczesnych polskich środowisk emigracyjnych, ich skłócenie, a często również daleka od lojalności postawa wobec Dąbrowskiego, w obliczu powodzenia *Mazurka* dawała Wybickiemu powód nie tylko do dumy z dobrze wykonanej pracy, lecz także do osobistej satysfakcji. Miał do niej uzasadnione powody, jako że nowa pieśń przebojem zdobyła serca i umysły Polaków, nie tylko służących w Legionach Polskich]

PIEŚŃ LEGIONÓW W TRADYCJI LITERACKIEJ

W ponurych latach po klęsce powstania styczniowego Henryk Sienkiewicz stworzył cykl powieści historycznych z jasno wytyczonym celem – „dla pokrzepienia serc”. Urodzony w roku powstańczej katastrofy Stefan Żeromski będzie pisał książki i opowiadania w celu rozdrapywania ran, „aby nie zarosły błoną podłości”. Obaj wielcy twórcy swymi głośnymi formułami wpisywali się w stare tradycje dwoiście pojmowanych powinności polskiego pisarza: pocieszania, pokrzepiania, chwalenia – bądź ganienia, przestrzegania, drażnienia. O tym, która z nich była bardziej potrzebna, decydowały okoliczności życia narodu lub sytuacja państwa. Upadek Rzeczypospolitej u schyłku XVIII wieku i długi okres politycznej niewoli – zmienny w nadziejach i przygnębieniach, w woli walki i potrzeby pragmatycznego trwania – niewątpliwie wyostrzył i uwyraźnił, ba, nawet zantagonizował te odmiennie postawy pisarskie. Przez całe wieki występowały one w pewnej harmonijnej równowadze, tak potrzebnej do właściwego kształtowania świadomości zbiorowej, której w równym stopniu może szkodzić zarówno nadmiar samozadowolenia, jak i samobiczowania.

W dawnym nurcie samokrytycznym polskiej literatury, podejmującym bardzo wiele interesujących wątków i tematów, na szczególną uwagę zasługuje myśl, wydawać by się mogło – przez długi czas zupełnie nieuzasadniona: myśl o upadku państwa, o katastrofie grożącej Rzeczypospolitej. Bezprzedmiotowość owej myśli można by uzasadnić potęgą państwa w XVI wieku – wszak europejskiego mocarstwa – i jego trwaniem w wieku XVII, nie wolnym od istotnych zagrożeń, ale zakończonym u schyłku tej epoki sławną wiedeńską wiktoria. Mimo to największy poeta staropolski, Jan Kochanowski, napisał *Odprawę posłów greckich*.

Wiemy dziś dobrze, iż dramat mówi o starożytej Troi, a nie o szesnastowiecznej Polsce. Wiemy, że charakterystyka i diagnoza, zawarte w sformułowaniu: „o nierządne królestwo i zginienia bliskie”, są trafne i prawdziwe w odniesieniu do antycznego Ilionu i że nie wolno ich przenosić na ojczyznę Kochanowskiego. Renesansowy dramat wielkiego

poety podjął uniwersalną, ponadczasową problematykę moralno-polityczną. Wychodząc z istotnego wątku eposu Homera, pokazał, co dzieje się z państwem, jeśli wśród jego obywateli przewagę zyskuje prywatna, egoizm i pycha, której głosiciele jedną sobie zwolenników demagogią i przekupstwem. Kiedy więc dla prywatnego dobra Parysa-Aleksandra odprawiono posłów greckich, słusznie domagających się uwolnienia porwanej Heleny, Troja okazała się państwem „nierządnym” i rzeczywiście „zginienia bliskim” – upadek nastąpi przecież po dziesięcioletniej wojnie.

A jednak nie pisałby Jan Kochanowski swej „tragedyjej”, a Jan Zamoyski nie prezentowałby jej na scenie w Ujazdowie wobec króla i wysokich urzędników, gdyby wartość dramatu tkwiła tylko w trafnej rekonstrukcji historycznego podania. *Odprawa* nie odnosiła się do Polski bezpośrednio, ale podejmując problem uniwersalny, była przestrożą także dla Rzeczypospolitej i jej obywateli.

Niewiele lat później ks. Piotr Skarga pisał do swych rodaków w *Kazaniach sejmowych*:

Będziecie nie tylko bez pana krwie swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, których popychać nogami tam, gdzie was pierwszej ważono, będą. Gdzie się na taką drugą ojczyznę zdobędziecie, w której byście taką sławę, takie dostatki, pieniądze, skarby i ozdobności, i rozkoszy mieć mogli? Urodzi-li się wam i synom waszym taka druga matka? Jako tę stracie, już o drugiej nie myśleć.

Proroctwa Skargi nie wynikały – jak sądzili później niektórzy romantycy – z boskiego daru przewidywania przyszłości, lecz z budowanej na księgach *Starego Testamentu* mądrości, iż

nie tylko domy i familije, ale i królestwa, i monarchije wielkie ustają i upadają, i naród się po narodzie na ziemi odmienia. [...] Jako ciała nasze albo wewnętrznymi chorobami, albo powierzchwnymi przypadkami umierają, tak i królestwa mają swe domowe choroby, dla których upadać muszą.

Posługując się antyczną alegorią morską, przestrzegał więc, że „najmilszy okręt ojczyzny naszej” może zatonać, „a z nim my sami poginiemy”, zaś w innym kazaniu pisał wprost:

Język swój i w którym samo to królestwo między wielkimi onymi słowieńskimi wolne zostało, i naród swój pogubicie, i ostatki tego narodu, tak starego i po świecie szeroko rozkwitnionego, potracicie i w obcy się naród, który was nienawidzi, obróćcie, jako się inszym przydało.

Przestrogi Skargi, według jego własnego przekonania, nie musiały się spełnić. Właśnie po to właśnie, by zapobiec groźbom, pisał *Kazania sejmowe*, omawiając najgroźniejsze choroby nękające Rzeczpospolitą: „niezyczliwość” ku ojczyźnie, „niezgody i roztyrki sąsiedzkie”, „zarazę heretycką”, osłabienie „królewskiej dostojności i władzej”, prawa niesprawiedliwe, „grzechy i złości jawne” oraz ich bezkarność. Fundowane na chrześcijańskiej moralności cnoty obywatelskie mogły zbudować autorytet prawa i wyeliminować szerzącą się anarchię.

W XVII wieku nie ustala jednak sarmacka samowola. Szlacheckie, a szczególnie magnackie, umiłowanie złotej wolności zaczęło szkodzić jej samej. Przenikliwy obserwator ówczesnej rzeczywistości, Wacław Potocki, pisał więc w *Nagrobku wolności*:

„Złota wolność tu leży” – czytam na kamieniu.
„Umarła? Dawno sie jej – rzekę – ku zginieniu,
Dawno na śmierć zbierało”. – „Cóż wždy za przyczyna?”
„Swawola, bo kiedy się nazbyt w górę wspina,
Chcąc aż pod słońcem bujać woskowymi pióry,
Skoro jej roztopnieją, łomie szyję z góry”.

Porównanie złotej wolności do tragicznego, lekkomyślnego lotu Ikarą wzmacniało groźbę nieuniknionej katastrofy, nieuniknionej tym bardziej że

*Każdy, wedle swej wolej wymierzywszy place,
Z ruin ojczystych sobie buduje pałace.*

W *Zbytkach polskich* autor wracał do myśli o budowaniu luksusu kosztem ojczyzny:

*O czymże Polska myśli i we dnie, i w nocy?
Żeby sześć zaprzęgano koni do karocy;
Żeby srebrem pacholców od głowy do stopy,
Sługi odziać koralem, burkatelą stropy,
Żeby na paniej perły albo dyjamenty,
A po służbach złociste świeciły się sprzety.*

Wyliczał jeszcze długo rozmaite przejawy istic królewskiej fantazji, by stwierdzić w konkluzji:

*O tym szlachta, panowie, o tym myślą księża,
Choć się co rok w granicach swych ojczyzna zwięza,
Choć na borg umierają żołnierze niepłatni,
Choć na oczy widzą jej peryjod ostatni,
Że te wszystkie ich pompy, wszystkie ich splendece
Pogasną jako w wodzie utopione świece.*

Te liczne i dramatycznie brzmiące ostrzeżenia, wypowiedane także przez innych poetów, nie przynosiły żadnych zmian. Nie dziw więc, że w twórczości Potockiego pojawia się dojmujące poczucie osamotnienia, bezskuteczności nawoływania do poprawy. W zamieszczonym w *Moraliach* wierszu *Czuj, stary pies szczeka* pisał otwarcie:

*Stary pies – gospodarzu, czuj o sobie! – szczeka;
Dosypiasz-li, szkoda cię, ba, zginienie czeka:
Podkopują złodzieje, zbójcy na przemiany
Do komór, domu twego rozbierają ściany.*

Potem jednak otwarcie wyrażał niewiarę w skuteczność ostrzeżeń:

*Darmo szczeka stary pies, to będzie miał zyskiem,
Że mu się wręcz albo też dostanie pociskiem.*

*Śpią wszyscy na obiedwie uszy jako w lesie,
Nikt nie wyńdzie, nie wyjźry; pies szczeka, wiatr niesie.*

To poczucie bezradności można by przypisać poetyckiej nadwrażliwości, a więc i poetyckiej przesadzie – gdyby nie to, że pojawiło się ono i w publicystycznej rozprawie innego pisarza schyłku XVII wieku, Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. W swym głośnym dziele z 1699 roku, *De vanitate consiliorum (O próżności rad)*, autor bardzo surowo oceniał rzeczywistość polityczną i społeczną Polski i pesymistycznie widział możliwość wyjścia z kryzysu. Prawdę mówiąc – możliwości tych nie dostrzegał wcale.

Kolejne dziesięciolecia czasów saskich pogłębiły kryzys i zdawały się potwierdzać perspektywy zaistnienia pełnej analogii między „zginienia bliską” Troją a Rzeczpospolitą, urealniać mądre przewidywania Skargi i dramatyczne przestrogi Potockiego czy paraliżujące poczucie bezradności Lubomirskiego. Warto tu podkreślić wyraźnie widoczną tendencję narastania pesymizmu. Oczywiście, można by mu przeciwstawić liczne przejawy beztróskiego samozadowolenia szlacheckiego społeczeństwa, wyrażanego przez spore grono poetów; czas pokazał jednak, że to nie oni mieli rację.

Mimo wszystko do wielu uszu dotarły jednak odgłosy nawoływań, ostrzegających przed zbójcami rozbierającymi ściany domu. Przyszło bowiem Oświecenie – czas „przewrotu umysłowego”. U progu nowej epoki światły pijar, Stanisław Konarski, przeciwstawił pesymizmowi Lubomirskiego nadzieję możliwych reform, pisząc obszerny traktat, zatytułowany znamienne: *O skutecznym rad sposobie*.

Dynamizm oświeceniowych przemian napotkał jednak rychło na opór konserwatywnej szlachty, zresztą podsycany i wykorzystany przez carskiego ambasadora Repnina. Konfederacja barska, zawiązana w 1768 roku, spowodowała wojnę domową, dała pretekst do otwartej interwencji wojsk rosyjskich i po czterech latach dramatycznych zmaganiach zakończyła się pierwszym rozbiorem Polski.

Dramat rozbioru dotknął osobiście kilku wybitnych pisarzy. Sentymentalny poeta Franciszek Karpiński, teraz austriacki poddany, napisał *Pieśń dziada sokalskiego w koronie cesarskiej*. Potwierdzał w niej opinie dawnych Polaków o przepychu i anarchii jako przyczynach upadku:

*Śladem bieda przyszła, śladem,
Za zbytkami, za nietadem.
Długo nad granicą stała,
Wolności się dotknąć bała,
Wolności się dotknąć bała.
Bo ją dawno szanowała.
Wolności, niebieskie dziecko!
Ułowiono cię zdradziecko.*

Ignacy Krasicki, teraz poddany pruski, oddzielony na Warmii od swego rodzinnego Dubiecka w zaborze austriackim dwiema granicami, w satyrze *Świat zepsuty* rejestrował powszechny upadek obyczajów:

*Wszędzie nierząd, rozpusta, występki szkaradne.
Gdzieżecie, o matrony święte i przykładne?
Gdzieżecie, ludzie prawi, przystojna młodzieży?
Osłęp tłuszcza bezbożna w otchłań zbytków bieży.*

Zepsucie nie ominęło żadnych dziedzin życia:

*Zysk małżeństwa kojarzy, żartem jest przysięga,
Lubieżność wspaja węzły, niestatek rozprzęga.
Młodzież próżna nauki, a rozpusty chciwa,
Skora do rozwiązłości, do cnoty leniwa.
Zapamiętałe starcy, zhańbione przymioty;
Śmieje się zbrodnia syta z pogwałconej cnoty.*

Można by to wszystko uznać za przejaw satyrycznego zrządzenia i za wyraz satyrycznej przesady. Krasicki usiłował jednak w poetyckim skrócie ustalić przyczyny rozbiorowej katastrofy. Miał odwagę powiedzieć swemu narodowi:

*Zeusząd cię zaszłazona dolegliwość ściska;
Sameś sprawcą twych losów. Zdrożne obyczaje,
Krnąbrność, nierząd, rozpusta, zbytki gubią kraje.*

I jak dawniej Kochanowski Troję, tak teraz Krasicki przypominał starożytny Rzym:

*Ten, co niegdys słygnął,
Rzym cnotliwy zwyciężał, Rzym występny zginął.
[...]*

*Skoro w cnocie stygnął,
Upadł – i już się więcej odtąd nie podźwignął.*

Analogia była oczywista. Gdyby na niej kończył się *Świat zepsuty*, satyra Krasickiego byłaby jeszcze bardziej pesymistyczna niż niejeden wiersz Potockiego – potwierdzałaby bowiem zasadność dawnych przewidywań i nieodwracalność upadku. Krasicki, jak inni oświeceni poeci, nie był jednak pesymistą, ponadto jeszcze nie wszystko było stracone. Rzym zginął, ale Rzeczpospolita wciąż jeszcze mogła się odrodzić:

*Padnie słaby i łęże – wzmoże się uspaniały,
Rozpacz – podział nikczemnych! Wzmagają się wały,
Grozi burza, grzmi niebo; okręt nie zatonie,
Majtki, zgodne z żeglarzem, gdy staną w obronie;
A choć bezpieczniej okręt opuścić i płynąć,
Podściwiej być w okręcie, ocalić lub zginąć.*

„Najmilszy okręt ojczyzny”, jak u Skargi, zostanie więc ocalony, gdy naród w zgodzie z królem będzie dbał o jego – a zatem i swoje – bezpieczeństwo. I naród – najlepsi jego przedstawiciele – zajął się gorliwie swoim państwem. Wydawało się, że stał się „mądry po szkoldzie” – o co apelował był Kochanowski, i u schyłku wieku doczekał się nowoczesnej

konstytucji. Pokojowa „rewolucja majowa” zdawała się oddalać wszelkie niebezpieczeństwa, wywołała więc wielką radość. Franciszek Karpiński wyrażał nastrój zbiorowości, pisząc *Pieśń na dzień trzeci maja*:

*Rzucajmy kwiat po drodze,
Tędy przechodzić mają
Szczęścia narodu wodze,
Co nowy rząd składają.
Weźmy weselne szaty,
Dzień to kraju święcony.
Jakże ten król nasz bogaty! ...
Skarb jego – serc milijony.*

Ostatnie dwa wersy, potwierdzające z dawna upragnioną jedność króla i narodu, wieńczyły jako refren kolejne strofy, w których Karpiński radował się ze szczęścia wiosek i miast, z ustanowienia obrony kraju, z dziedziczości tronu likwidującej haniebną przemoc towarzyszącą elekcjom. Bez poczucia wyższości, ale krytycznie i z uzasadnioną radością, odnosił się do dawnych proroków nieszczęścia:

*Krzywda wam, mężo zmarli,
Zeszliście bez nadziei,
Byśmy się jak oparli
Srogich losów kolei.
Odżyjcie, skrzepłe braty,
Stan Polski odmieniony!*

Pesymizm dawnych poetów, publicystów i moralistów okazał się przesadny, ale i twórczy: zapobiegł zbiorowemu nieszczęściu.

Ignacy Krasicki, mimo rozbioru odrzucający nikczemną rozpacz, teraz w tym większą radością chwalił dzieło rozpaczliwej i desperacji heroicznej:

*Zniósł moment, co wiek skaził, a jarzmu niezdolny,
Wspaniały, z ugnębienia powstał naród wolny,
By okazał całemu światu w swej robocie,
Co może dzielna rozpacz, gdy usparta na cnocie.*

Na uroczystości obchodzonej rocznicę uchwalenia Konstytucji Krasicki nadesłał do Warszawy *Pieśń na Trzeci dzień Maja*. Sławił w niej biskup warmiński Boga za dobrodziejstwa okazane narodowi, ofiarował Mu w darze „stargane pęta” i prosił:

*Daj użyć, coś dał, w pokoju i zgodzie,
Daj ducha rady i męstwa w narodzie.
Podległość rządną, w swobodzie wstrzymałość,
W działaniu trwałość.*

Niestety, nie wszyscy byli gotowi akceptować zgodę i „podległość rządną”. Niektórzy z cynicznego wyrachowania, inni z politycznej głupoty, której potem żalowali, zawiązali konfederację targowicką. Po piętnastu dniach od rocznicowych obchodów rozpoczęła się rosyjska interwencja wojskowa.

Krasicki, zazwyczaj sceptyczny, tym razem z nadzieją patrzył w przyszłość. W liście do swego sąsiada pisał, że „liczba wojsk rosyjskich musi być mocno przesadzona, a kraju strzeże sześćdziesiąt tysięcy ludzi; zarządzono pobór rekruta i jak się spodziewają, uda się osiągnąć liczbę 120 tysięcy”. Nadzieje te okazały się złudne, lecz wolny naród nie pogodził się już łatwo z kolejnym rozbiorem i niebawem kraj ogarnęła gorączka insurekcyjna. W trzecim miesiącu powstania kościuszkowskiego w księgarniach warszawskich pojawiła się anonimowa, niewielka broszura, zatytułowana *Powieść prawdziwa o narożnej kamienicy w Kukorowcach*. Autor, Ignacy Krasicki, w alegorycznym skrócie przedstawił w niej dzieje Polski, doprowadzone do chwili aktualnej. Zgnębiony naród chwycił za broń i teraz od jego męstwa i jedności los „narożnej kamienicy” (Polski) zależy. Opis zdarzeń kończył się zdecydowanym wezwaniem: „Nuże, cnotliwa Czeladko, albo gińmy wszyscy, alby bądźmy wolnymi” – wyraźnie nawiązującym do sformułowania z satyry *Świat zepsuty*: „Podściwiej być w okręcie, ocalić lub zginąć”. Krasicki doskonale wiedział, że nie było wówczas takich wojen, w których mógłby zginąć cały, liczny naród. Przedstawiając radykalną alternatywę, wzywał więc w satyrze do postawienia wszystkiego na jedną kartę dla reformatorskiego wysiłku ocalającego szanse kraju po pierwszym rozbiore, natomiast w alegorycznej powiastce apelował o zdecydowany, heroiczny wysiłek zbrojny, ratujący kraj przed ostateczną klęską. Nie udało się jej uniknąć, choć – co oczywiste – nie wszyscy zginęli. Ci co przeżyli musieli więc postawić sobie bardzo trudne pytania: co dalej?

Odpowiedzi były różne. Cyniczny targowiczanie, Szczęsny Potocki, podjął decyzję jednoznaczną. W liście do Katarzyny II deklarował: „Sceny okrucieństw w Polsce przekonały mnie, że nie powinienem mieć innej ojczyzny, jak tylko cesarstwo Waszej Cesarzowskiej Mości. Od tej chwili szczerę się tym, że jestem jedynie i niepodzielnie jednym z najwierniejszych jej poddanych”. Natomiast w liście do innego przywódcy targowicy, Seweryna Rzewuskiego, pisał o Polsce: „Znikło już i to państwo, i to imię, jak znikło tyle innych w dziejach świata. Każdy z przeszłych Polaków ojczyznę sobie obrać powinien. Ja już jestem Rosjaninem na zawsze”.

Nie chciał być Rosjaninem Franciszek Karpiński, lecz w zamykających jego twórczość poetycką *Żalach Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta, ostatniego polskiego króla z domu Jagiełłów* pojawiły się straszne myśli o ostatecznym upadku ojczyzny. Pisał o swych rodakach, że

... rozdani na Moskwę i Niemce,
Na roli ojców płaczą – cudzoziemce.

I dalej:

*Tak jest, jak twardy wyrok jakiś kazał:
Inszych popisał, a Polskę wymazał! ...*

Kończył więc swą elegię w przygnębiającym smutku:

*Wisło! Nie Polak z ciebie wodę pije,
Jego się nawet zacierają ślady,
On dziś przed swoim imieniem się kryje,
Które tak możne wstawiły pradziady!
Już Białym Orłom i bratniej Pogoni
Świat się, przed laty nawykły, nie skłoni ...*

*Zygmuncie, przy twoim grobie,
Gdy nam już wiatr nie powieje,
Składam niezdatną w tej dobie
Szablę, wesołość, nadzieję
I tę lutnię biedną! ...
Oto mój sprzęt cały!
Łzy mi tylko jedne
Zostały ...*

Popadł więc w „czarną melancholię”, nie wierzył w sens działania, powstałego w 1800 roku, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nie wierzył nawet w trwałość swej poetyckiej sławy, gdyż był przekonany, że najpóźniej za sto lat nikt już nie będzie znał polskiego języka.

Franciszek Ksawery Dmochowski, wcześniej radykalny działacz insurekcyjny, teraz aktywny współtwórca TPN-u, jedyny ratunek widział w kulturze. Najcelniej sformułował swe przeświadczenie w wierszu dedykowanym Krasickiemu:

*W twych dziełach Polski pamiątka zostanie,
Wdziękiem ich wnucy będą się poili.
Zginęli Grecy, zginęli Rzymianie,
Lecz żyje wiecznie Homer i Wirgili.*

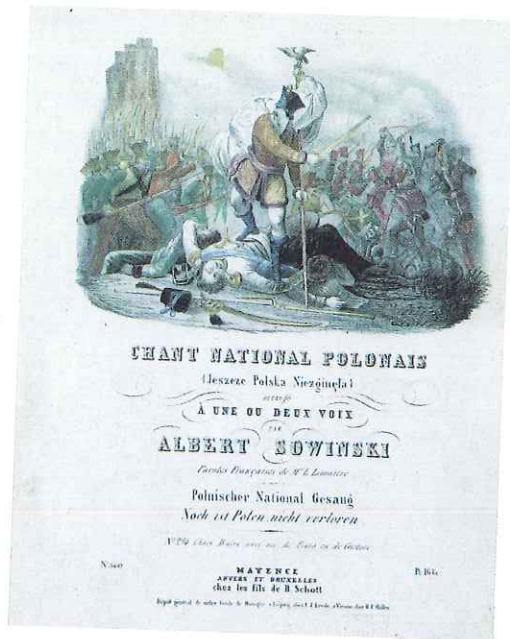
Polska – sądził więc Dmochowski – upadła ostatecznie, jak kiedyś upadła starożytna Grecja i starożytny Rzym. Dzięki swym poetom, żyją one jednak w kulturze i tylko takie trwanie jest jedyną szansą polskości.

Natomiast sam Krasicki już u schyłku insurekcji bronił się przed rozpaczą i bronił przed nią swych czytelników. W wierszu *Nadzieja* pytał:

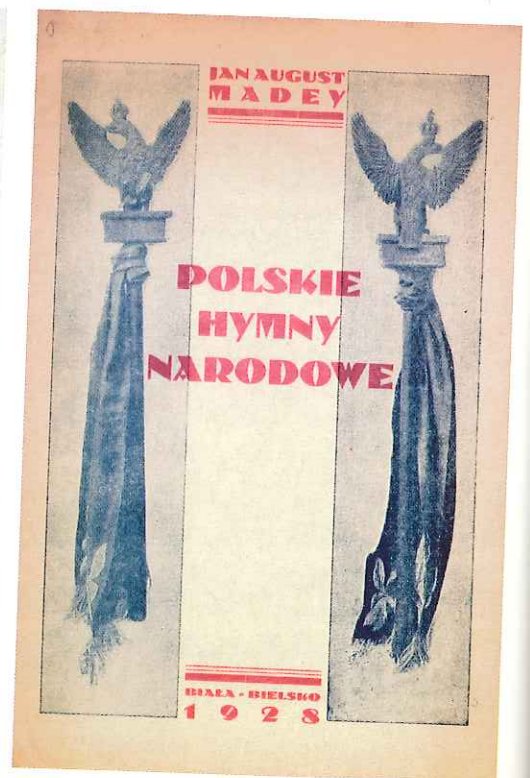
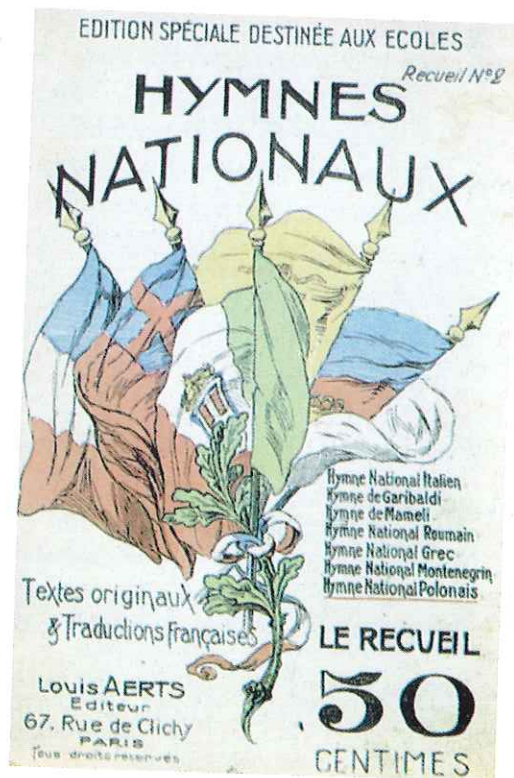
*Co czynić, gdy się los dla nas wspanczy
I smutną grozi koleją?
Czyliż się srogiej poddać rozpaczcy,
Czyli się wzmacać nadzieją?*

Jeszcze Polska nieumarta,
 Kiedy my żyjemy.
 Co nam obca moc udarta,
 Szablą odbijemy.
 Marsz marsz Debriski
 do polski ziemi włojski
 za Twoim przewodem
 złączym się z narodem.
 Tak Czarnecki do Pomania
 wracał się przez morze
 dla ocy my ratowania
 po Szwedzkim rozbiore.
 marsz marsz ob
 Przepiłem wistę przepiłem wartę
 Cędiem woluhamy
 dat nam przytulaj Honorarte
 iah wyciecal mamy
 marsz marsz ob.
 niema mekcal niecierpie,
 gdy igwory pata-ra,
 katem wry etlich zgoda Cędie
 y ocy zna nasza.
 marsz marsz ob
~~ju tam ocy~~
 ju tam ocy do swej Maci
 meini zapta ka ry.
 s tu hay ^{jeny} ~~stalo~~, pens na ci
 bica wta raba ry.
 marsz marsz ob
 na to wry etlich iedne głosy
 Doyi ty niewoli
 mamy Ractawickie Kozy.
 Kosciuszku Doy pozwoli.

Faksimile rękopisu *Pieśni Legionów*.



Karty tytułowe obcojęzycznych wydań *Mazurka Dąbrowskiego*: francuskiego (ok. 1832) i szwedzkiego (ok. 1864).



Auswahl
von
Polenliedern.



Erste Sammlung.

Mttenburg,
gedruckt in der Hofbuchdruckerei.
1855.

I.

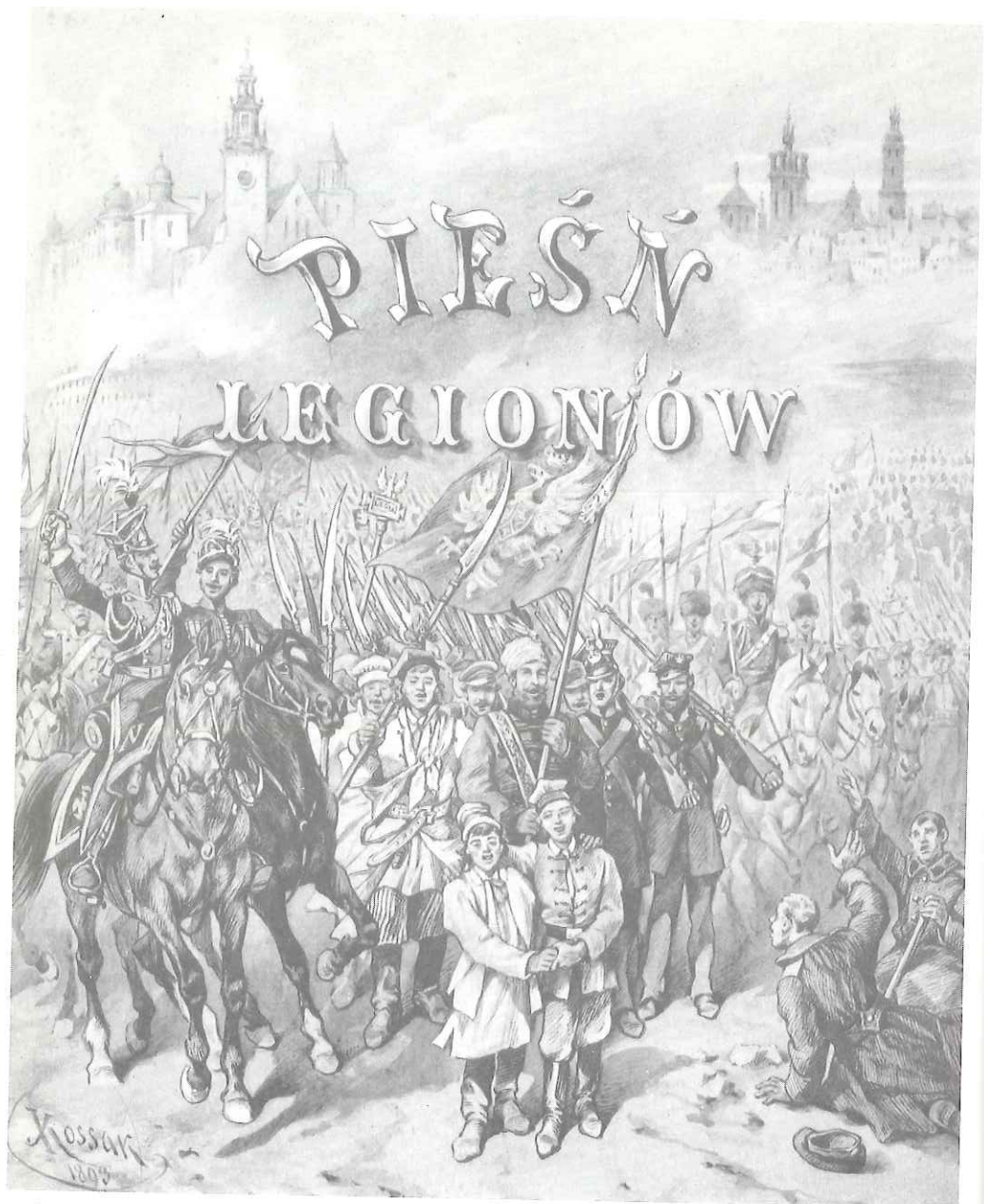
Noch ist Polen nicht verloren!

1. Noch ist Polen nicht verloren, in uns lebt sein Glück, was an Obmacht ging verloren, bringt das Schwert zurück. ∴ Kosciuszko führt uns, schon entbrennt des Kampfes Hitze, Polen macht sich frei, bricht die Tyrannei.
2. Czar hat's blut'ge Schwert gezogen, schon fließt Polenblut; doch sie sind zum Kampf geflogen, Sieg und Tod ihr Muth. ∴ Kosciuszko führt uns, ic.
3. Wo sind die gepriesnen Horden, die der Welt gedrängt? Polen: Blut ist heiß geworden, daß es sie nicht scheut. ∴ Kosciuszko führt uns, ic.
4. Weiser Adler, Theurer, siege deinen Flug voll Ruhm, dann wird unser Land durch Siege, Freiheits-Heiligthum. ∴ Kosciuszko führt uns, ic.

Strona tytułowa wydanego w Niemczech (1855) zbioru polskich pieśni i tekst jednej z wersji *Jeszcze Polska nie umarła*.

Okładki wydawnictw poświęconych pieśniom hymnicznym i patriotycznym: francuskiego (ok. 1910) i polskich (1928, ok. 1920).





Karta tytułowa wydania *Pieśni Legionów* z ilustracjami J. Kossaka.

W odpo
cza, upr
za „słod
rze, uzn
życiu ka
podpada
ciach, ni
Hani
Karpińsk
Trwale c
jak Dmo
tywa nac
To je
Józefa W
zatytuł

W odpowiedzi, powołując się na znamienne przykłady żeglarza, płynącego w burzy, i oracza, uprawiającego pole mimo wzmagającej się ulewy, poeta opowiadał się jednoznacznie za „słodczą nadzieją”. A później, w *Rozmowach zmarłych*, napisanych po trzecim rozbiórce, uznał, że mimo wszystko „trzeba ciągle rzecz prowadzić”, że mimo przegranej „przy życiu każdemu zostać należy, gdy, będąc cudzym udziałem, naszemu rozporządzeniu nie podpada”. I, co najważniejsze, iż życie w takich warunkach, przy wszystkich dolegliwościach, nie musi być upokarzające: nie oznacza całowania ręki, „która kajdany kładła”.

Haniebna, choć konsekwentna, decyzja Potockiego pozostała odosobniona. Pesymizm Karpińskiego, choć zaowocował pięknym wierszem, nie zyskał wielu trwałych wyznawców. Trwale owoce wydały wysiłki grona działaczy Towarzystwa Przyjaciół Nauk, widzących, jak Dmochowski, szanse polskości w rozwoju nauki i literatury; trwała okazała się dyrektywa nadziei Ignacego Krasickiego i pelen godności postulat, by „ciągle rzecz prowadzić”.

To jednak nie wszystko. Naprawdę genialna i ponadczasowa stała się prosta myśl Józefa Wybickiego, zapisana pośpiesznie w lipcu 1797 roku w Reggio Emilia, w wierszu zatytułowanym *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech*:

*Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy.
Co nam obca moc wydarła,
Szablą odbijemy.*

*Marsz, marsz, Dąbrowski
Do Polski z ziemi włoskiej,
Za Twoim przewodem
Złączem się z narodem.*

*Jak Czarniecki do Poznania
Wracał się przez morze,
Dla ojczyzny ratowania
Po szwedzkim rozbiórce.*

Marsz, marsz, Dąbrowski ...

*Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami.
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.*

Marsz, marsz, Dąbrowski ...

*Niemiec, Moskal nie osiedzie,
Gdy jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I ojczyzna nasza.*

Marsz, marsz, Dąbrowski ...

*Już tam ociec do swej Basi
Mówi zapłakany:
„Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany”.
Marsz, marsz, Dąbrowski ...*

*Na to wszystkich jedne głosy:
Dosyć tej niewoli.
Mamy racławickie kosy,
Kościuszkę Bóg pozwoli.
Marsz, marsz, Dąbrowski ...*

Wybicki miał wtedy za sobą bogate i różnorodne doświadczenia życiowe. Walczył kiedyś w szeregach konfederacji barskiej, potem uczestniczył w pracach nad projektem kodeksu praw Andrzeja Zamoyskiego, działał aktywnie w Komisji Edukacji Narodowej, walczył w insurekcji kościuszkowskiej. Pisał wiersze, komedie, tragedie i opery oraz znaczące teksty publicystyczne (np. *Mysli polityczne o wolności cywilnej* czy głośne *Listy patriotyczne*). Pisarzem był wszakże niezbyt utalentowanym, choć zdarzyły mu się rzeczy udane, zajmujące dziś trwale miejsce w historii literatury.

Wszystko to przyćmiła sława i kariera *Pieśni Legionów*. Niewykluczone, że popularność tego wiersza ufundowana też została na atrakcyjności starej i znanej melodii mazurka, tak jak świetna muzyka przyczyniła się wcześniej do zdumiewającej kariery *Krakowiaków i Górali* Wojciecha Bogusławskiego. Nie przekreśla to jednak genialnej prostoty idei wyrażonej w wierszu Wybickiego.

Karpiński był przeświadczony – a wielu jego współczesnych myślało tak samo – że upadek państwa oznacza kres narodu. Wybicki dowodził, że póki żyje naród, żyje Polska. Ale nie godził się na nieistnienie państwa, którego struktury prawne i organizacyjne stwarzają właściwe ramy dla bytowania narodu. Twierdził, że ów żyjący naród winien przede wszystkim zbrojnie odzyskać suwerenność politycznego bytu i przywrócić swą władzę na historycznie utrwalonym terytorium. Powołał się przy tym na dawny przykład Czarnieckiego, którego męstwo uratowało kraj po szwedzkim – nie potopie, lecz „rozbiore” – co budowało czytelną analogię „między dawnymi a nowymi laty”. Wyznaczał też marszrutę Legionom „do Polski z ziemi włoskiej” pod przewodem Dąbrowskiego. Same Legiony nie odwrócą jednak nie- szczęsnego losu państwa:

*Niemiec, Moskal nie osiedzie,
Gdy jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I ojczyzna nasza.*

Odzyskanie i utrwalenie suwerenności wymaga więc zbrojnego wysiłku wszystkich Polaków, którzy powinni skorzystać z wzoru Bonapartego, jak należy zwyciężać. Ale jest

też i przykład rodziwy zwycięskiej bitwy. Z niedawnej, przegranej insurekcji wybrał Wybicki epizod pozytywny:

*Dosyć tej niewoli.
Mamy racławickie kosy,
Kościuszkę Bóg pozwoli.*

Przypomnienie tej bitwy budowało również ponadstanową ideę jedności całego narodu. Wybicki pisał też trafnie, że dopiero po przejściu Wisły i Warty „będziem Polakami”. Nie przeczy to głównej idei pieśni, że „Polska nie umarła, kiedy my żyjemy”, lecz podkreśla niezgodę na bytowanie cząstkowe i prowizoryczne. Na politycznym terytorium Rzeczypospolitej, pod władzą Niemców (Prusaków i Autriaków) oraz Moskali, żyje zniewolony naród – we Włoszech, na obcej, choć przyjaznej, ziemi formują się Legiony. Dopiero przekroczenie przez legionistów historycznych granic Polski i zbrojny, zgodny wysiłek narodu zerwą pęta niewoli. Wybicki w poetyckim skrócie aprobował też prawo rodaków do patriotycznych wzruszeń:

*Już tam ociec do swej Basi
Mówi zapłakany:
„Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany”.*

„Zapłakany ociec” to nie tylko wyraźny ślad sentymentalnych skłonności poety – to także przeciwstawienie łez radości łzom rozpaczycy Sarmaty z wiersza Karpińskiego.

Nie wiemy, czy Franciszek Karpiński znał *Pieśń Legionów*, gdy pisał w 1801 roku *Żale Sarmaty*. Znał jednak, krótkie wtedy, dzieje Legionów we Włoszech i oceniał je z uznaniem, lecz skuteczność ich działań widział pesymistycznie:

*Wy, co domowe oplakawszy kłęski,
Poszliście naród ratować niewdzięczny!
W tylu przygodach wasz oręż zwycięski
Pokazał światu, że i Polak zręczny!
Cóż przyniesliście z powrotem w swą stronę?
Ubóstwo, blizny, nadzieje zwiedzione!*

I w tej sprawie jednak nie Karpiński, a Wybicki miał rację. Rok 1807 – rok utworzenia Księstwa Warszawskiego – dokładnie potwierdził przewidywania autora *Mazurka Dąbrowskiego* o złączeniu się z narodem i pozytywnych – choć ograniczonych terytorialnie – skutkach takich działań. Zaledwie dwanaście lat po trzecim rozbiórce, choć krótko, „byliśmy Polakami”. Idea Legionów, torujących drogę do niepodległości, zadomowiła się już na stałe w świadomości Polaków. To nie przypadek, że legion utworzył romantyczny poeta, Adam Mickiewicz, że w końcu legiony Piłsudskiego szablą odbiły, „co nam obca moc wydarła”, że w najgorszych latach ograniczonej suwerenności PRL-u *Mazurek* nie przestał być hymnem narodowym.

Pieśń wyrażała myśli proste i bezkompromisowe, lecz możliwe do zaakceptowania przez wszystkich patriotów. Przynosiła ideę pełnej suwerenności narodu i państwa, nie

obiecując, że stanie się to prędko, a więc i nie powodując – w razie niepowodzeń – gorzkich rozczarowań. Wiążąc los państwa z biologicznym bytem narodu, wyznaczała nieograniczone perspektywy czasowe, bo świadomy swej tożsamości naród – podobnie jak ludzkość – jest nieśmiertelny. Uzależniając szanse militarnego sukcesu od wspólnego wysiłku przychodzących z zagranicy legionistów i zgodnie chwytających za broń rodaków w kraju, likwidowała też w załączku przyszłe swary wynikające z ustalania, kto ma większe zasługi.

Mówiąc o polskim losie, Wybicki – co rozumiałe w tamtych okolicznościach – nie rozdrapywał już ran, nie wypominał swym współczesnym win i wad, ale też nie popadał w megalomanię, nie wynosił narodu na piedestał, nie przypisywał mu zasług nie istniejących. Nie budził też nienawiści do wrogów, mówiąc trafnie, że „szablą odbijemy” tylko to, „co nam obca moc wydarła”, i że „Niemiec, Moskal nie osiedzie” – a więc nie utrzyma się na nie swoich terytoriach. Natomiast pisząc o marszu „z ziemi włoskiej” i o przykładzie Bonapartego, budował ideę międzynarodowej solidarności, a co najmniej życzliwości dla sprawy niepodległej, polskiej państwowości.

Jak na sześciowrotkową pieśń, opatrzoną refrenem – to niezwykle dużo ważnych treści, wyrażonych językiem jasnym, choć nie skrywającym pozytywnych emocji. Można odnieść wrażenie, jakby w genialnym błysku poetyckiego natchnienia Wybicki połączył najlepsze tradycje klasycystycznej jasności i elegancji stylu z sentymentalną prostotą i bezpośredniością, bliską mowie codziennej i służącą szczeremu wyrażeniu uczuć. Właśnie ta idealna harmonia formy i treści sprawiła, że *Pieśń Legionów* zrobiła tak niebywałą karierę. Pozwalała trwać nadziei w najbardziej tragicznych chwilach klęski i wyrażać radość w najwspanialszych momentach radosnych sukcesów.

Nie byłoby jednak tej pieśni, gdyby ponad trzydziestoletni wysiłek intelektualny i moralny pisarzy i publicystów polskiego Oświecenia nie zbudował nowej świadomości zbiorowej: światłej, mądrej, tolerancyjnej, otwartej na prawa człowieka i na prawa narodów. Wolnej od ksenofobii, fanatyzmu i megalomanii oraz barskiego patriotyzmu, wikłającego religijność w polityczne antagonizmy. *Mazurek Dąbrowskiego* jest konsekwentnym, choć niezwykłym, dziełem polskiego Oświecenia.

Ta niezwykłość uwidacznia się także w kontekście poetyckiego dorobku samego Józefa Wybickiego. Wcześniej komentował on polską rzeczywistość słowami zbliżonymi do refleksji wielu innych pisarzy. W 1790 roku mówił:

*Wewnątrz i zewnątrz liczą tyranów stami,
Kto chce, to męczy, to nieludzko zdziera,
Zda się, zrównani jesteśmy z łotrami,
Których się każde prawo zapiera.
[...]
Nie wiem, członkami czy się dzieje głową,
Wolność wielbimy, gdy nosiem kajdany,
Tak wielu młotów stwierdzone okową,
I myślę radzić niby wolne stany.*

W stylistyce przypominającej raczej Wacława Potockiego niż logiczną jasność Krasickiego czy bezpretensjonalną prostotę Karpińskiego kończył ten wiersz bez tytułu przestroga:

*Ta cię, Polaku, zgubić ma niedola,
Ze żyjąc w swoich nadziejach przesądzie
Ni wiesz, co wolność, ni znasz, co niewola.
Dostyc dla ciebie, gdy żyjesz w nierządzie.
Czczych obrad wolnych ludzony obrządkiem,
Istoty w rzeczy nie szukasz, Polaku,
Acz tym lud zausze łowiony był wątkiem,
Na tym schwytni i my zginiem baku.*

W innym wierszu notował, że Polak jest

Gorliwy w naszym razie, czynny na początku,

natomiast

*Gdzie w porządku, w jedności burze wytrwać trzeba,
Przyznajmy, tych przymiotów nie dały nam Nieba.*

W jeszcze innym utworze (z 1788 roku) przywoływał pamięć wielkich rodaków, Zamoyskich i Chodkiewicza, lecz z pesymizmem konstatował niewielkie szanse przywrócenia ich idei:

*Wskrześmy ich zwołki, ożywy ich cienia!
Ich nam dziś trzeba i rady, i siły,
Inaczej pamięć polskiego imienia
Chyba tam pisma gdzieś będą żywyły,
A grunt kościoły z naszym majestatem
Obcą potęgę wystawią przed światem.*

Przytoczone fragmenty nie pozostawiają wątpliwości. *Pieśń Legionów* napisał Wybicki niejako wbrew sobie: wbrew swym wcześniejszym poglądom, ale i wbrew swym skłonnościom językowym i nawykowi stylistycznym. Być może zapowiadał ją tylko jeden wiersz z 1787 roku, zatytułowany znamieniem: *Jeszcze Polak!*

Rozpoczął go Wybicki od lekceważącego odrzucenia staropolskich mitów o pochodzeniu Polaków, a potem pisał:

*I chociaż zazdrości wyrokiem
Sława Polaka czarnym zachodzi pomrokiem,
A dumne samozdziery z Południa, z Północy
Bardziej chytrym podstępem jak większością mocy
Wolny majestat ludu w służebnictwie cisną,
Chociaż, co jeszcze tkliwiej, niechęcią zawistną
Polak się sam nie cierpi, brat z bratem się stronią
[...]*

Gubią w nierządzie matkę i szarpią jej ciało,
Jednakże – jeszcze Polak i tak mi się zdało,
Tak mi jakiś duch wieszczy we śnie czy na jawie
[...]

Nie wiem, słodkiej nadziei oko pasie znakiem,
Że znów Polak będzie tym, co był, Polakiem.

Niewątpliwie idea zawarta w cytowanym fragmencie w prostej linii prowadzi do *Mazurka Dąbrowskiego* – lecz linia ta wyznacza tylko myśl, natomiast ani skomplikowaną składnią z licznymi przerzutniami, ani długą miarą wiersza, ani rozwlekłością całego utworu nie zapowiada lapidarnej, artystycznie klarownej formy *Pieśni Legionów*.

Odnosząc się, choćby i bezwiednie, do dwu wielkich powinności polskiej literatury – krzepienia serc i rozdrapywania ran – wybrał Wybicki pierwszą. Krzepienie serc bywa wszak obciążane grzechem ukrywania prawdy i łudzenia nadzieją nieuprawnioną. Tak naprawdę *Pieśń Legionów* sytuuje się więc p o n a d tymi podziałami. Przypomina przecież o krwawiącej ranie utraconej wolności, krzepiąc jednocześnie nadzieją uzasadnioną, co potwierdziły późniejsze dzieje narodu i państwa.

MELODIA NASZEGO HYMNU

SPÓR O KOMPOZYTORA

W obszernej bibliografii poświęconej *Mazurkowi Dąbrowskiego* wiele miejsca zajmują rozważania dotyczące twórcy słów i kompozytora melodii. Z chwilą ukazania się faksymile autografu Józefa Wybickiego – w zbiorze *Wspomnienia z lat 1830-1831*, wydany w Lipsku w 1889 roku przez Juliana Horoszkiewicza – problem autorstwa słów został ostatecznie rozwiązany. Natomiast odpowiedź na pytanie: kto skomponował muzykę, mimo postępu badań w tej kwestii, nie jest do dzisiaj definitywnie sformułowana, pozostając w sferze domysłów, półprawd i hipotez. Nawet współcześnie wydawane publikacje, zwłaszcza encyklopedyczne, powtarzają sądy uproszczone albo dawno już zdewaluowane lub nie potwierdzone dokumentami. Na przykład: „autorstwo melodii, utrzymanej w rytmie mazurka, nie jest ustalone (prawdopodobnie ma swój pierwowzór w muzyce ludowej)”, lub: „pieśń patriotyczna [...] po raz pierwszy odśpiewana (zapewne przez autora) na przyjętą odtąd podlaską melodię ludową, zbliżoną do mazurka [...]”.

Tymczasem w polskich zbiorach etnomuzykologicznych nie odnaleziono, jak dotąd, ani podlaskiej, ani żadnej innej pieśni ludowej, którą można by uznać bez zastrzeżeń za prototyp *Mazurka Dąbrowskiego*. Co więcej, według opinii niektórych muzykologów, jedynie powszechność i popularność utworu pozwala uznać jego ludowe pochodzenie.

Z drugiej strony jednak nie można odrzucić co najmniej kilku osiemnastowiecznych melodii, zarówno z kręgu folkloru wiejskiego i miejskiego, jak i spośród kompozycji artystycznych, w których występują wyraźne podobieństwa, a nawet zbieżności, z motywami *Jeszcze Polska nie zginęła*. Wskazuje się takie pieśni, jak *Chmiel, Jakem jechał do swej kochanki* i *Kulnę ja mój lewandowy wianek*, a także polskie kolędy: *Pastuszkowie, bracia mili* i *Przyskoczę ja do tej szopy*. Podobieństwa zachodzą również między naszym hymnem a utworami popularnymi, np. *Hej ty, Wisło* i *Uciekła mi przepióreczka*. Ponadto

mowa o, związanej z obiadami czwartkowymi, piosence biesiadnej *Od szklaneczki do piosneczki* ze słowami Franciszka Bohomolca, ze zbioru *Pochwała weselości*.

Taneczne rytmy mazurkowe i charakterystyczne zwroty melodyczne, które znajdują odbicie w późniejszej *Pieśni Legionów*, występują także w polskich operach schyłku XVIII wieku: w *Żółtej szlafmycy* Gaetaniego, *Kmiotku* Józefa Wybickiego i *Cudzie mniemanym, czyli Krakowiakach i Góralach* Jana Stefaniego.

Bardzo znaczącym dowodem przemawiającym za rdzennie polską genezą melodii *Jeszcze Polska nie zginęła* jest *Mazur* odnaleziony przez Łucjana Kamieńskiego w 1927 roku w berlińskiej Staatsbibliothek. Zapis ten zawarty jest w pochodzącym z roku 1800 zbiorze tańców polskich opracowanych na skrzypce. Według Kamieńskiego, ten stary, swojski mazurek ludowy może stanowić pierwowzór *Mazurka Dąbrowskiego*, a różnice materiałowe „wynikają z zestrojenia starej nuty z nowym tekstem [...] z uszlachetnienia przez nową, wzniosłą treść”. Na tej podstawie muzykolog stawia bardzo piękną i poetycką, ale tylko hipotezę, o zbiorowym autorstwie muzyki, pisząc: „hymn narodowy wyśpiewał sobie sam naród, sam lud polski [...] pieśń wyrosła w nim przez wieki, niby dąb tysiącletni, pamiętający Mieszka i Chrobrego”.

Tezę o spontanicznym i kolektywnym powstaniu melodii *Mazurka* głosił także znacznie wcześniej, bo w 1837 roku, Stefan Witwicki: „jak niegdyś na Iliadę składała się cała Grecja – pisał – tak za stwórcy naszej piosenki trzeba wziąć wszystkich rodaków bez wyjątku, którzy walczyli w Legionach Dąbrowskiego i Kniaziewicza”.

Przedstawione wyżej stanowiska, które mówią o prototypowym dla *Pieśni Legionów* charakterze melodii ludowych czy popularnych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku tańców, pieśni towarzyskich, żołnierskich i sentymentalnych, albo wywodzą muzykę z repertuaru artystycznego, podkreślają tym samym jej rdzenność, polskość i silne zakorzenienie w rodzimej tradycji dźwiękowej. A szlachetne twierdzenia o narodzie jako zbiorowym twórcy najważniejszej pieśni polskiej – ową rdzenność jeszcze mocniej eksponują i sublimują.

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie: kto skomponował muzykę do *Mazurka Dąbrowskiego*, najwięcej miejsca w literaturze przedmiotu zajmują jednak rozważania o dwóch konkretnych postaciach, związanych z historią polskich Legionów – o Michale Kleofasie Ogińskim i Józefie Wybickim.

O autorstwie Ogińskiego może świadczyć kilka fragmentów jego korespondencji i pamiętników. Pisze on z Paryża do generała Dąbrowskiego (28 kwietnia 1797) o dołączonym do listu *Marszu wojennym dla Legionów Polskich*. O tym samym utworze wspomina także w liście z Florencji (18 maja 1797), a w *Pamiętnikach* mówi o paryskim wykonaniu *Marsza* na fortepianie. Za Ogińskim, jako twórcą muzyki *Jeszcze Polska*, stoi ważki argument: był on znanym i poważanym kompozytorem, wysoce fachowym, praktykującym muzykiem. Jedną z hipotez, także dość trudną do obrony, wskazywała Ogińskiego jako kompozytora a Wybickiego jako autora tekstu. Odnalezienie, w wiedeńskiej Gesellschaft der Musikfreunde, w 1938 roku przez Włodzimierza Poźniaka *Marsza dla Legionów*

Polskich (Marche pour les Légions Polonaises en 1797) Michała Kleofasa Ogińskiego i porównanie muzycznej zawartości z *Mazurkiem Dąbrowskiego* – ostatecznie wykreśliło jednak Ogińskiego z listy ewentualnych kompozytorów polskiego hymnu.

W roli twórcy muzyki znacznie bardziej prawdopodobnie sytuuje się Józef Wybicki, autor słów *Jeszcze Polska nie zginęła*. Jak wynika z tradycji legionowej, około 16 lipca 1797 roku on sam, osobiście o d ś p i e w a ł (a nie wyrecytował) *Pieśń Legionów* przed starszyzną wojskową w Reggio, w obecności generała Dąbrowskiego. A następnie orkiestra złożona z muzyków polskich (*banda Polacca*) wykonała utwór podczas wielkiej parady wojskowej. Muzyczne autorstwo Wybickiego potwierdza sam Dąbrowski, pisząc do niego 29 sierpnia tegoż roku z Bolonii: „szkoda, że nie jesteś z nami, Przyjacielu [...] żołnierze do Twojej pieśni coraz więcej gustu nabierają, my ją sobie nuciemy często z winnym szacunkiem dla autora, którego kochać i być przyjacielem nigdy nie przestanę!” Z kolei Wojciech Sowiński, który pierwszy opublikował drukiem melodię *Mazurka*, opatruje ją komentarzem następującym: „Wybicki podłożył w pośpiechu słowa do jakiegoś znanego sobie dawniej mazurka albo – jak mówią – pod muzykę, którą sam ułożył”.

Jednoznaczne rozstrzygnięcie kwestii: czy Wybicki sam stworzył muzykę *Mazurka*, czy tylko wykorzystał jakąś pamiętaną z przeszłości melodię – nie jest na obecnym etapie dociekań możliwe. Przeważają opinie o trawestacji dawnej polskiej pieśni i jej dostosowaniu przez Wybickiego do własnego tekstu poetyckiego. Stanisław Hadyna mówi nawet o genialnej improwizacji i błysku natchnienia, które pozwoliły człowiekowi bez profesjonalnego wykształcenia muzycznego i o znikomym doświadczeniu w tej dziedzinie stworzyć tak dynamiczną i porywającą pieśń narodową. Z pewnością można stwierdzić, że *Jeszcze Polska nie zginęła* powstała pod wpływem wzruszenia, w patriotycznym uniesieniu, wśród polskich żołnierzy, dla których walka o wolność ojczyzny była sprawą pierwszą i najświętszą. Pieśń-komenda, pieśń-odezwa miała ich doprowadzić „z ziemi włoskiej do Polski”.

Najbardziej spektakularny pogląd dotyczący muzycznych źródeł *Mazurka Dąbrowskiego* został sformułowany przez literaturoznawcę Romana Kaletę. Wskazuje on, pochodzący z połowy XVIII wieku, gdański zegar z kurantem wykonany przez Franciszka Bellaira jako ten, który wygrywał melodię spożytkowaną później przez Wybickiego. Co więcej, dowodząc dawnego pochodzenia mebla, twierdzi, iż kurant z I księgi *Pana Tadeusza* to ten sam zegar:

*Nawet stary stojący zegar kurantowy
W drewnianej szafie poznał u wniścia alkowy
I z dziecinną radością pociągnął za sznurek,
By stary Dąbrowskiego usłyszyć mazurek.*

Jednak wiarygodność twierdzeń Kalety pozostaje otwarta, dopóki ów zegar kurantowy nie zostanie odnaleziony, przebadany i oceniony jako bezsporny dowód rzeczowy.

O MUZYCE MAZURKA DĄBROWSKIEGO

W wydanym w Paryżu, w 1874 roku, *Słowniku muzyków polskich, dawnych i nowoczesnych* Wojciecha Sowińskiego, pod hasłem *Mazur* czytamy: „służy do tańca i śpiewu [...] Każden Polak czuje z natury wyrażenie tego narodowego tańca, któren w swojej prostocie, jako też i w świetności trafia mu do serca. Są mazury wojenne, historyczne, jako też czule i smutne [...] Lud prosty lubi mazury krótkie i łatwe do wykonania przez grajków wiejskich [...] Wiele ich jest bardzo popularnych, których autorowie nie są znani. W nich to jest źródło niewyczerpane miejscowości i natchnień dla kompozytorów polskich”.

Według *Małej encyklopedii muzyki*, mazur to „taniec w takcie trójmiarowym, w tempie żywym z akcentem na słabych częściach taktu”, natomiast mazurek określany jest jako „taniec stylizowany na podstawie polskich tańców ludowych typu mazurkowego, a więc mazura, kujawiaka i oberka, stąd w mazurku spotykamy dużą różnorodność temp i charakteru”. Niedawno wydana *Encyklopedia muzyki* o mazurku daje zaś informację następującą: „ogólna nazwa szeregu polskich trójmiarowych tańców ludowych (także pieśni tanecznych) i artystycznych, charakteryzujących się specyficznymi cechami metrycznymi i choreotechnicznymi”.

O zakwalifikowaniu analizowanego tu utworu jako mazurka decydują przede wszystkim typowe dla tego tańca rytmy, grupowane w takcie trójmiarowym, trójdzielny. Płaszczyna rytmiczna, rozplanowana symetrycznie, podporządkowana jest regularnej strukturze warstwy tekstowej. Także rozłożenie akcentów metrycznych przebiega w pełnej zgodności z akcentacją słów:

Jeszcze Polska | nie zginęła | kiedy my ży | je my ...

Wyraźne zakłócenie tego schematu występuje tylko w takcie 13 – na słowie „twoim”, gdzie zaakcentowana jest ostatnia sylaba. Dzięki temu zabiegowi zaimiek, odnoszący się do generała Dąbrowskiego, otrzymuje nie budzącą żadnych wątpliwości, wyróżniającą ekspresję. Przewaga rytmów kropkowanych nadaje *Mazurkowi* sprężystość, skoczność i pelen optymizmu rozmach. Rytmika przywodzi na myśl, grane przez doboszy na werblach i bębnach, wojskowe sygnały mobilizujące żołnierzy i zagrzewające ich do walki. To właśnie element rytmiczny wydaje się być najbardziej wyrazistym przejawem patriotycznej siły i mocy, jaką niesie *Jeszcze Polska*. Niestety, bardzo często zdarza się, że niezbyt precyzyjne wykonania zbiorowe naszego hymnu narodowego zacierają charakterystyczną rytmikę punktowaną, tym samym zmniejszając jego energię i pozbawiając go pierwotnego pulsu i żywotności.

Podobnie jak element rytmiczny, także melodia *Mazurka Dąbrowskiego* wykazuje regularność przebiegu i swoistą wariantowość motywów. Odcinki motywiczne zestawione są w dwutaktowe frazy, odpowiadające kolejnym wersom tekstu. Kulminacja melodii (na najwyższym dźwięku) ma miejsce w refrenie. Eksponuje, podobnie jak wskazana wcześniej zakłócona akcentacja, słowo „twoim”, adresowane bezpośrednio do Dąbrowskiego.

Dobór interwałów, z przewagą ruchu sekundowego i rozłożonych akordów, nadaje melodii płynność i śpiewność. Wpływa tym samym na łatwość zapamiętywania i wykonywania utworu. Wyraźnie odczuwana prostota melodii wywodzi się także z podłoża harmonicznego: opiera się ono na jednej, określonej tonacji durowej. Tryb majorowy (durowy) nadaje przebiegowi melodycznemu odcień pogody i nadziei. O żołnierskiej genezie zaświadczać hejnałowe, fanfarrowe zwroty motywiczne, których jednoznaczna wymowa narzuca pieśni charakter apelu czy pobudki wojskowej.

Konstrukcja formalna ukształtowana jest bardzo regularnie, w zgodzie z wymaganiami stawianymi tańcowi lub pieśni tanecznej. Jednotaktowe motywy tworzą dwutaktowe frazy, one z kolei układają się w czterotaktowe zdania muzyczne, które łączą się w ośmiotaktowe okresy. Prosta i regularnie skonstruowana struktura okresowa z symetrycznym układem motywów, fraz i zdań, obok śpiewności i płynności motywicznej oraz rytmicznej wyrazistości, to jeszcze jeden przejaw naturalności *Mazurka*, jego „swojskości” i stale aktualnej polskości.

Stworzona „na ziemi włoskiej” *Pieśń Legionów* bardzo prędko dotarła do „ziemi polskiej”. Ze swym ładunkiem patriotyzmu, zawartym i w słowie poetyckim, i w warstwie dźwiękowej, zyskała nieprawdopodobną popularność i wzięcie. W czasach Księstwa Warszawskiego, grana i śpiewana przy najważniejszych okazjach reprezentacyjnych i podczas patriotycznych manifestacji, pieśń zaczęła nabierać charakteru wartości ogólnonarodowej, stawała się własnością wszystkich Polaków. Trzeba jednak podkreślić, że bardziej rozpowszechniona była melodia *Mazurka* aniżeli słowa. Wobec braku oficjalnego zapisu nutowego, poprawne brzmienie muzyki utrwalono na pozytywkach i w kurantach zegarowych. Znajdowały się one podówczas, jako nieodzowny element wyposażenia, niemal w każdym dworze szlacheckim i mieszczańskim salonie. W czasach Królestwa Kongresowego pod melodię *Mazurka Dąbrowskiego*, który oficjalnie był zakazany, podkładano nowe, stale aktualizowane teksty. Tak powstały m.in. *Pieśń burszów warszawskich* i *Pieśń młodzieży*.

Za pierwszy drukowany zapis nutowy pieśni uznaje się opracowanie na głos z fortepianem dokonane przez Wojciecha Sowińskiego. Aranżacja ta, wraz z tekstem polskim i przekładem francuskim, ukazała się w roku 1829 w Paryżu, w dodatku do I tomu pracy emigracyjnego historyka i publicyisty Leonarda Chodźki *Historia Legionów Polskich*. Niewątpliwie wydawnictwo przyczyniło się w znacznym stopniu do spopularyzowania ujednoliconej wersji melodii, która wcześniej często była poddawana różnym „upiększeniom”.

Zryw patriotyczny 1830 roku przywrócił *Mazurkowi* znaczenie hymnu narodowego. Muzyka, w licznych parafrazach, rozbrzmiewała także ze słowami Stefana Witwickiego (*Pieśń na dawną nutę Dąbrowskiego*) oraz m.in. Synaja Hennisza (*Hej Polaku, hej rodaku*), Stanisława Jachowicza (*Pieśń narodowa*), Ignacego Mokronowskiego (*Śpiew Polki*) i Krystiana J. Ostrowskiego (*Pieśń o Chłopickim*). Podobnie działo się w okresie powstania styczniowego, kiedy to do melodii *Jeszcze Polska* dodawano aktualne słowa, np. Władysław L. Anczyc ułożył *Pieśń bojową* a Włodzimierz Wolski *Marsz kosiarzy*. O wszechobecności muzyki

Mazurka mogą świadczyć motywy melodyczne wygrywane przez pocztalicyonów. A znanym rysem powstaniowych represji było odebranie przez władze carskie (w lipcu 1863 roku) trąbek sygnałowych kurierom pocztowym na ziemiach zaboru rosyjskiego!

Poza wspomnianą wcześniej pierwszą aranżacją na głos z fortepianem, melodia *Mazurka* była opracowywana przez polskich kompozytorów na różne zestawy wykonawców jeszcze wielokrotnie. Wersja z fortepianem Feliksa Konopaska została oficjalnie przyjęta w 1927 roku i obowiązywała w latach międzywojennych. Autorem aktualnej harmonizacji, zatwierdzonej w 1948 roku, jest Kazimierz Sikorski. Instrumentacje orkiestrowe realizowali: Grzegorz Fitelberg, Stanisław Niewiadomski, Feliks Nowowiejski i Władysław Raczkowski.

Mówiąc o muzyce polskiego hymnu narodowego, trzeba na koniec wskazać najczęstsze nieprawidłowości wykonania, zaciemniające autentyczny rysunek melodyczny i rytmiczny, zmieniające wymowę utworu. Są to:

- wskazane już pomijanie rytmów punktowanych,
- zbyt ożywione tempo, przywodzące na myśl oberka, a nie mazurka,
- tempo zbyt wolne, kojarzące się z majestatycznym, trochę „ociężałym” polonezem,
- akcenty na ostatniej nucie odcinków czterotaktowych, zaburzające naturalną prozodię, np. „kiedy my żyjemy”, „szablą odbierzemy”,
- śpiewanie całego utworu z jednakową głośnością, wyłącznie w dynamice *fortissimo*,
- zwolnienie w zakończeniu.

Wszystkie te „przewinienia” interpretacyjne zaciągają naturalny tok melodyczno-rytmiczny, ze szkodą dla jego ekspresji.

MAZUREK DĄBROWSKIEGO A INNE HYMNY NARODOWE

Hymn, obok godła i flagi państwowej, funkcjonuje jako symbol i manifestacja odrębności etnicznej poszczególnych narodów. Jest wyrazem tradycji historycznej i formą demonstrowania uczuć patriotycznych. Wykonywany w najbardziej wzniosłych, lecz i tragicznych momentach dziejów danego kraju, prezentowany podczas najważniejszych uroczystości państwowych – hymn stanowi najwyższą wartość ogólnonarodową, synonim kraju i państwa, które reprezentuje.

Kształtowanie się nowoczesnych narodów, które następuje od początku XIX wieku, wiązało się z narodzinami pieśni patriotycznych: towarzysząc szlakom bojowym żołnierzy, rewolucyjnym barykadom i walkom wyzwoleniczym, stawały się one popularną i bezpośrednią formą wyrażania narodowej więzi, tożsamości i jedności. Niektóre z nich doświadczyły swoistej nobilitacji, przekształcając się ze znanych, powszechnie śpiewanych piosenek żołnierskich czy okolicznościowych w oficjalnie uznane – lub nie usankcjonowane prawnie, ale funkcjonujące w świadomości obywateli – hymny narodowe. Na przykład, *Marsylianka*, która powstała w 1792 roku, już w roku 1795 stała się oficjalnie hymnem francuskim. Z kolei *Deutschland, Deutschland über alles* (Niemcy, Niemcy nade

wszystko), pieśń opublikowana w 1841 roku, jako hymn niemiecki została przyjęta oficjalnie dopiero w roku 1922, zaś amerykański *Gwiaździsty sztandar* (*The Star-Spangled Banner*), datowany na rok 1814, stał się hymnem państwowym w 1931 roku. Nasz *Mazurek* dostąpił tego zaszczytu w roku 1926, kiedy to zarządzenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdziło tekst i melodię pieśni do użytku szkolnego. W roku następnym okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oficjalnie uznał *Mazurek Dąbrowskiego* za hymn polski.

Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę na swoistość genezy hymnów w państwach o ustroju monarchistycznym. Pieśni hymniczne, wywodzące się bezpośrednio z dworskiego kręgu i ceremoniału, zostały tam narzucone niejako „z góry”, jako obowiązkowe i obowiązujące wszystkich obywateli. Odmiennie były też przesłania niesione przez owe wiernopoddańcze kompozycje. Główne zadania, które miały do spełnienia – to pochwała najwyższego władcy i prośba do Boga o opiekę, zdrowie i pomyślność dla króla, cesarza czy cara.

Najstarszym takim hymnem, pochodzącym z XVII wieku, była pieśń na cześć Ludwika XIV skomponowana przez Jeana Baptiste'a Lully'ego, nadwornego muzyka króla Francji. Jej pierwsze słowa brzmiały: „Grand Dieu, sauvez le Roi” („Wielki Boże, chroń króla”). W wieku XVIII większość europejskich monarchii właśnie tym zawołaniem rozpoczynała swoje hymny. I tak, brytyjski hymn królewski *God save the King*, którego autorem był Henry Carey, funkcjonował od 1745 roku. Przerobione wersje melodyczne tego utworu stały się podstawą szwajcarskiego i duńskiego hymnu narodowego. Z kolei w Austrii, dla uczczenia rocznicy urodzin cesarza Franciszka II, powstał, wzorowany na francuskim, hymn *Gott, erhalte Franz der Kaiser*, z tekstem Lorenza Haschka i muzyką Josepha Haydna. A hymn rosyjski *Boże, carja chrani* narodził się za czasów panowania cara Mikołaja I, ze słowami Wasilija Żukowskiego i do muzyki Aleksieja Lwowa.

Mazurek Dąbrowskiego niemal od chwili powstania był bardzo popularny i znany w niemal całej dziewiętnastowiecznej Europie. Ta najbardziej polska, głęboko patriotyczna pieśń przemawiała nie tylko poprzez treść poetycką, lecz porywała także muzyką. Łatwa do zapamiętania, pełna wdzięku melodia, wyrazista, skoczna rytmika, regularna, uporządkowana struktura formalna – wszystkie te elementy składały się na wzruszającą całość artystyczną. Jej inspirująca siła znalazła odbicie w większości hymnów słowiańskich. Jak pisał Józef Gołębek, melodia *Jeszcze Polska nie zginęła* „rozbrzmiewała od Morza Czarnego do Bałtyku, od błękitnego Jadranu do Morza Białego, odbiła się od Karpat i doszła do Alp Dynarskich, uderzyła o Balkany i Rodopy a stąd jeszcze dalej – mimo czujnych straży – bo aż po Ural”.

Po upadku powstania listopadowego pod oryginalną melodię *Pieśni Legionów* podkładano tłumaczenia tekstu na różne języki europejskie, przede wszystkim na francuski i niemiecki. W tym samym czasie kształtowały się pieśni hymniczne Słowian, które w swej warstwie poetyckiej nawiązywały do *Mazurka Dąbrowskiego*, wykonywane z nie zmienioną muzyką lub z melodią poddawaną niezbędnym przeróbkom. Hymny czeski (*Hej, Slované*) i słowacki (*Hej, Slováci*) powstały w latach 1834-1838 jako trawestacje polskiego

tekstu dokonane przez Samuela Tomášika. Śpiewane były bądź do melodii własnych, bądź z uwagą: „Spiva se jako *Ješte Polska*”. Od 1835 roku funkcjonował hymn chorwacki (*Još Hrvatska nij' propala*) ze słowami Ljudowita Gaja. W latach czterdziestych XIX wieku powstał hymn serbski (*Hisce Serbstwo nje zbubjene*) z tekstem Handrija Zejlera.

Szczegółnej wymowy i aktualności nabrał *Mazurek Dąbrowskiego* w okresie Wiosny Ludów. Europa ogarnięta walkami wyzwoleniczymi w tej prostej żołnierskiej pieśni szukała nadziei i motywacji, odnajdywała odbicie nastrojów rewolucyjnych i dążeń patriotycznych. Melodia *Pieśni Legionów* posłużyła *Hymnowi słowiańskiemu*, który rozbrzmiewał na Zjeździe Wszechsłowiańskim w Pradze w roku 1848, dając świadectwo solidarności i braterstwa wszystkich ludów słowiańskich. Jako tekst wykorzystano słowa Tomášika: „Hej, Slované, ješte naše slovanská řeč žije”.

W Rosji polska pieśń hymniczna, a także *Hymn słowiański*, znane były w przekładach i wysoko cenione za swoje treści wolnościowe, zwłaszcza przez rewolucjonistów rosyjskich z Michałem Bakuninem na czele. W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia narodził się bułgarski hymn *Szumi Marica*, o pewnych zbieżnościach melodycznych z refrenem *Mazurka Dąbrowskiego*, oraz hymn ukraiński *Szcze ne umerta Ukraina* Pawła Czubińskiego. A kiedy w 1918 roku powstała Federacyjna Republika Jugosławii, nowe państwo za swój hymn przyjęło tłumaczenie *Jeszcze Polska* na języki narodowe Serbów, Chorwatów i Macedończyków, z melodią niemal identyczną jak w pieśni polskiej.

Tak więc od prawie dwustu lat *Mazurek Dąbrowskiego* towarzyszy Europie, a zwłaszcza Słowianom, w dążeniach niepodległościowych, stając się ich własną, bliską i nieodzowną pieśnią narodową. Wedle określenia Wojciecha Sowińskiego, ów „tajemniczy symbol niezniszczalnej egzystencji narodu” objawia do dzisiaj swoją siłę – nie tylko Polakom i nie tylko w Polsce.

MELODIA MAZURKA DĄBROWSKIEGO W UTWORACH MUZYCZNYCH

Jeszcze Polska nie zginęła – pieśń żołnierska stworzona dla polskich legionistów – bardzo szybko zaczęła utożsamiać polskiego ducha walki, stając się kwintesencją polskości. Przez cały wiek XIX kompozytorzy, przede wszystkim Polacy, ale też przedstawiciele innych narodowości, do wyrażenia środkami muzycznymi nastrojów patriotycznych, narodowych i wolnościowych wykorzystywali melodię tej pieśni w swoich utworach.

Jednym z pierwszych dzieł, w których są zawarte motywy melodyczne *Mazurka*, jest, pochodzący z 1809 roku, *Marsz triumfalny* na orkiestrę dętą Józefa Elsnera (1796-1854). Utwór większych rozmiarów pt. *Bitwa pod Mołajskiem* na orkiestrę symfoniczną napisał Karol Kurpiński (1785-1857). Ta ciesząca się dużym powodzeniem i często wykonywana kompozycja, znana także jako *Wielka symfonia bitwę wyrażająca [wyobrażająca]*, powstała w hołdzie Napoleonowi, w 1812 roku. Jest rodzajem swobodnie skonstruowanej

własnych, chorwacki XIX wie- lejera. Wiosny pieśni szu- teń patrio- rozbrzmie-olidarności Tomášika: symfonii, ilustrującej program słowny sformułowany przez Kurpińskiego następująco: wschód słońca na polu bitwy, pobudka, czytanie rozkazu dziennego, marsz, bitwa, koniec walki, jęki rannych, marsz triumfalny. Ów końcowy fragment opiera się właśnie na melodii *Jeszcze Polska*. W roku 1818 Józef Elsner po raz drugi umieścił w swoim utworze motyw *Mazurka Dąbrowskiego*, tym razem w operze *Król Łokietek albo Wiśliczanki*: w II akcie melodyczne zwroty mazurkowe towarzyszą bohaterowi podczas snu. Także Karol Kurpiński powrócił do tej muzyki w *Fudze na temat „Jeszcze Polska nie zginęła”* na fortepian (*Fugue et Coda pour le Pianoforte sur le motif d'une „Chansonette de Légions Polonaises en Italie”*). Fuga, pochodząca z 1821 roku, została przeinstrumentowana przez kompozytora na orkiestrę (w roku 1822) i wykonana w tej wersji po raz pierwszy dopiero w 1831 roku.

Powstanie listopadowe wielce ożywiło nastroje i nadzieje patriotyczne Polaków. Znalazły one odbicie w powstających wtedy utworach, nawiązujących często do melodii *Jeszcze Polska*, tej „pieśni nad pieśniami” polskiego narodu. W 1831 roku Wojciech Sowiński (1805-1880) napisał *Wariacje na temat „Mazurka Dąbrowskiego”* na małą orkiestrę i chór. Utwór, złożony z Introdukcji, Wariacji i Finału, funkcjonował także jako *Fantazja na temat „Mazurka Dąbrowskiego”* (*Air de Légion Polonaises*). Został wydany w Paryżu i tam wykonany przez francuskich muzyków-amatorów na koncercie charytatywnym na rzecz polskich powstańców-emigrantów. Z roku 1834 pochodzi *Kwintet F-dur* na dwoje skrzypiec, altówkę, wiolonczelę i fortepian Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego (1807-1867). Część II – *Andante doloroso* – oparta jest na motywach *Jeszcze Polska nie zginęła*. Na ten sam rok datowane są dwie kompozycje Jana Chrzyciela Kiszwaltera (1787-1843): *Batalia pod Ostrołęką* – fantazja salonowa na fortepian, o charakterze ilustracyjno-programowym, oraz *Marsz* na fortepian (?), dedykowany Augustowi Brzeżańskiemu, dowódcy Pułku Jazdy Poznańskiej, uczestnikowi powstania listopadowego.

Pod wrażeniem walk polskich powstańców roku 1831 Richard Wagner (1813-1883) skomponował *Uwerturę koncertową „Polonia”*. Pisał o tym w *Moim życiu*: „Polska walka o wolność przeciwko przemocy rosyjskiej napelniła mnie [...] rosnącym entuzjazmem. Nieopisane było moje podniecenie, kiedy przez Lipsk przechodziły pierwsze oddziały resztek armii polskiej, zmierzające do Francji”. Utwór powstał w 1832 roku, później został przeredagowany przez kompozytora; drukiem ukazał się w roku 1907. Zawiera motywy różnych polskich melodii, w tym także *Mazurka Dąbrowskiego*.

Fryderyk Chopin nie umieścił cytatów z polskiego hymnu w swoich dziełach, jednak – jak wynika z pamiętników Ignacego Kraszewskiego – na temat właśnie tej pieśni patriotycznej improwizował w roku 1835 w Dreźnie. Miało to miejsce w salonie Teresy i Wincentego Wodzińskich wobec licznego grona Polaków. Reperkusją występu Chopina, który grał zakazaną przez Rosjan, „nieprawomyślną” melodię, było zatrzymanie przez ambasadora rosyjskiego paszportów Wodzińskiemu i Krasieńskiemu, poddanym Imperium Rosyjskiego.

W II połowie XIX wieku kompozycje inspirowane *Mazurkiem* powstawały ze znacznym mniejszą częstotliwością. Zaostrzenie represji ze strony państw zaborczych po roku

1863 nie sprzyjało twórczości o wydźwięku patriotycznym czy narodowym na ziemiach polskich. Warto więc zwrócić uwagę na suitę melodii z motywami *Mazurka Dąbrowskiego* pt. *Kwiaty z polskiej niwy* na orkiestrę (?) z 1876 roku. Charakterystyczne jest to, że kompozytor, Beniamin Bilse (1816-1902), był Niemcem pochodzącym z Legnicy, znanym jako skrzypek i dyrektor koncertów promenadowych odbywających się w warszawskiej Dolinie Szwajcarskiej.

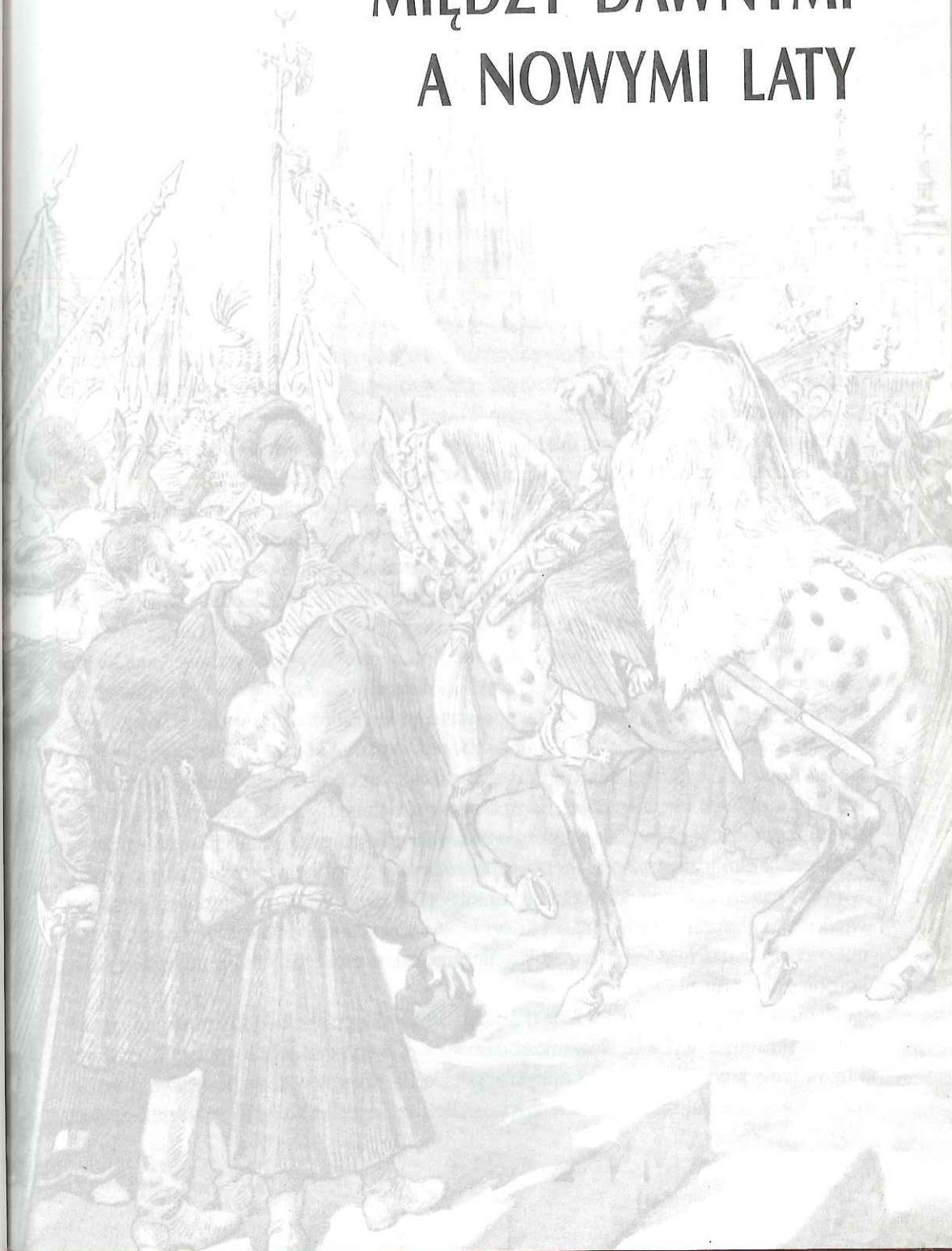
Szczególne miejsce wśród utworów z motywami *Jeszcze Polska nie zginęła* należy się *Symfonii b-moll „Polonia”*, skomponowanej przez Ignacego Jana Paderewskiego (1860-1941) w latach 1904-1907. Tkanka melodyczna tego monumentalnego, bo trwającego prawie godzinę, dzieła wywodzi się z pieśni powstańczych lat 1863-1864 oraz z melodyki i rytmiki *Mazurka Dąbrowskiego*. Symfonia przeniknięta jest nutą polskości, utrzymana w nastroju tragizmu i patosu. Wprowadzona w części finałowej melodia naszej pieśni jest jedynym jaśniejszym, bardziej optymistycznym akcentem utworu, symbolizującym zwycięstwo, które musi nadejść. Prawykonanie odbyło się w 1908 roku w Bostonie, później nastąpiły liczne prezentacje na kontynencie amerykańskim oraz w Londynie i Paryżu.

Niemal równocześnie, bo w 1911 roku, symfonię zatytułowaną *Polonia* (w tonacji F-dur) skomponował Emil Młynarski (1870-1935), wykorzystując różne znane polskie melodie, m.in. właśnie *Mazurka*. Jak donosiła wówczas prasa warszawska, utwór „opiewa mową dźwięków dzieje naszej Ojczyzny, jej dolę i niedolę, świetne triumfy i porażki dotkliwe, głęboki upadek oraz nadzieję na niewątpliwe odrodzenie”.

Słowo „Polonia” umieścił w tytule swojego utworu również kompozytor angielski, Edward Elgar (1857-1934). *Preludium symfoniczne „Polonia”*, znane także jako *Poemat „Polonia”*, pochodzi z 1915 roku. W ostatniej części dzieła słychać motywy *Mazurka Dąbrowskiego* granego przez całą wielką orkiestrę z mocą i przekonaniem. Elgar zadekował swą kompozycję Paderewskiemu w hołdzie dla Polski.

Spośród wspomnianych utworów, których impulsem lub inspiracją była melodia *Jeszcze Polska nie zginęła*, nieliczne oparły się próbie czasu. W repertuarze koncertowym znajdują się właściwie tylko *Uwertura „Polonia”* Wagnera, *Symfonia b-moll „Polonia”* Paderewskiego i *Poemat „Polonia”* Elgara. Pozostałe utwory, tworzone w określonym kontekście historycznym, prezentujące nie zawsze wysoki poziom warsztatu kompozytorskiego, uległy zapomnieniu. Pozostały jedynie w podręcznikach historii muzyki jako znak czasów, w których powstawały, jako symbol uczuć patriotycznych i umiłowania polskości.

MIĘDZY DAWNymi A NOWymi LATY



miach
owskie-
to, że
nanym
wskiej

ży się
(1860-
ącego
elody-
zyma-
pieśni
jącym
óżniej
rzy.
onacji
e me-
biewa
brażki

ielski,
emat
zurka
zade-

Jesz-
wym
onia”
onym
oży-
jako
wania

Mazurek Dąbrowskiego powstał przede wszystkim dla żołnierzy, jako pieśń jednocząca ich moralnie. Wkrótce stał się jednak również swoistym manifestem, czytelnym także w środowisku cywilnym. Tak więc kto we Włoszech zetknął się ze słowami pieśni, a miał zamiar wracać w ojczyste strony, ten strofy Wybickiego zabierał ze sobą, by przekazać je najbliższym w podzielonym rozbiorem kraju.

Najkrótsza droga z Włoch wiodła przez Austrię, toteż w południowych stronach Polski tekst *Mazurka* pojawił się najwcześniej. Władze austriackie od razu uznały pieśń za buntowniczą i zaczęły ścigać „winnych” jej rozpowszechniania. Tekst (niekiedy zmieniany – lecz raczej w wyniku niedokładnego przekazu) stopniowo docierał na północ, ku następnym regionom, wreszcie stał się „przebojem salonów”; w Warszawie (pozostającej wtedy w granicach zaboru pruskiego) pieśń po raz pierwszy wykonała księżna Teofila Sapieżyna. Wkrótce słowa: „Jeszcze Polska nie umarła” słyhać było we wszystkich zakątkach stolicy, niezależnie od statusu społecznego i majątkowego wykonawców, a przepisywane ręcznie nuty i słowa przechodziły z rąk do rąk. Od samego początku ujawniło się też nowe, specyficzne zadanie *Pieśni*: zachęcała ona polską młodzież do wyjazdu za granicę, do Włoch, skąd wreszcie można było wrócić między najbliższych – ale już z karabinem w ręku, w szeregach wojska wyzwającego ojczyznę. Wielkie natężenie emocji związane z okolicznościami wykonywania *Mazurka* sprawiało, że owe nastroje rzeczywiście odegrały znaczną rolę w zachęcaniu Polaków do służby w Legionach. Skądinąd wiadomo, że zaufany wspomnianej księżnej Sapieżyny podobno miał już przygotowane mieszki z dukatami, które były potajemnie przekazywane ochotnikom udającym się za kordon graniczny ...

Popularność pieśni sprawiła, że gdy jesienią 1806 roku przybyli do Poznania Jan Henryk Dąbrowski i Józef Wybicki, słowa *Mazurka* słyhać było gdziekolwiek ich tylko ujrzano. Obydwoj nie kryli wzruszenia i satysfakcji, gdyż efekt przedsięwzięcia podjętego dziewięć lat wcześniej we Włoszech przeszedł ich najśmielsze oczekiwania. Wprawdzie przestały

istnieć Legiony, żołnierze przeżyli wiele upokorzeń i rozgoryczenia, lecz ich pieśń przetrwała wszystko i dała impuls do dalszej działalności niepodległościowej. Przed końcem 1806 roku ukazała się pierwsza oficjalna publikacja *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*, w formie ulotki z tekstem w językach polskim i francuskim.

Już wtedy pojawiły się nowe teksty *Mazurka*, dostosowane do aktualnych okoliczności. Jednak wersja oficjalna, możliwie najbardziej zbliżona do pierwowzoru, była traktowana jako pieśń szczególna, wykonywana przy wyjątkowych, uroczystych okazjach. Było tak w 1807 roku w Kargowej, gdy właśnie tą pieśnią witano udającego się do Warszawy Fryderyka Augusta – króla saskiego, przyszłego władcę Wielkiego Księstwa Warszawskiego.

W późniejszych latach *Mazurek Dąbrowskiego* nie miał konkurencji wśród innych polskich pieśni patriotycznych i grany był wszędzie tam gdzie zamierzano podkreślić uczucia narodowe, a także zaakcentować uroczysty charakter chwili. Tyle tylko że częściej utwór właśnie grano niż śpiewano – w zamiarze uniknięcia zadrażnień między księciem Józefem Poniatowskim a jego rywalem do stanowiska ministra wojny, Dąbrowskim – bohaterem i zarazem adresatem *Mazurka*. Właściwie aż do końca istnienia Księstwa Warszawskiego był on główną pieśnią wojska. Książę Józef szybko zorientował się w znaczeniu utworu i nie stawiał przeszkód w jego rozpowszechnianiu. W rezultacie, polscy żołnierze z *Pieśnią Legionów* na ustach walczyli pod Raszynem, Zamościem, Sandomierzem, przemierzając cały szlak Wielkiej Armii i jej piątego, polskiego korpusu – od Moskwy aż po Lipsk.

Dopiero w 1816 roku, gdy Alojzy Feliński na cześć cara Aleksandra I napisał tekst pieśni *Boże, coś Polskę*, nowy utwór został skwapliwie narzucony armii Królestwa Polskiego przez wielkiego księcia Konstantego. Czas pokazał, że dzieło to stało się dość skuteczną konkurencją dla pieśni Wybickiego, miało tylko jedną wadę: wprawdzie po niewielkim przyśpieszeniu nadawało się do marszu, lecz treścią wojsku nie odpowiadało. Podobnie jak w wypadku *Bogurodzicy*, *Boże coś, Polskę* można było śpiewać (jako modlitwę) przed bitwą, lecz wykonywać w boju czy w marszu – niepodobna. Około 1820 roku powstała *Pieśń burszów* [czyli studentów] *Warszawskich*, śpiewana do melodii *Mazurka Dąbrowskiego*.

Nic więc dziwnego, że niemal natychmiast po wybuchu powstania listopadowego, w 1830 roku, *Mazurek Dąbrowskiego* powrócił na ulice miasta, do salonów, a także jako marsz wojskowy. Zauważono też niezwykłą siłę emocjonalną utworu, który uskrzydlał żołnierzy polskich w boju. Kroczące do ataku na bagnety kolumny słynnych Czwartaków podczas bitwy o Olszynkę Grochowską, w lutym 1831 roku, śpiewały *Pieśń Legionów*. Kilkadziesiąt lat później tę właściwość *Mazurka* wykorzystali dla własnych celów dowódcy pruscy.

Już w marcu 1831 roku zaczęto śpiewać nową pieśń, która stała się hymnem powstania listopadowego, skutecznie rywalizującym z *Mazurkiem* oraz innymi, pojawiającymi się jak grzyby po deszczu, wersjami tekstu *Pieśni Legionów*. Była to *Warszawianka* Karola Kurpińskiego i Casimira Delavigne'a. Jednak utwór ten stał się muzycznym symbolem

tylko wydarzeń z lat 1803-1831, podczas gdy pieśń Wybickiego zachowała walor ponadczasowy. To właśnie *Mazurka Dąbrowskiego* z szyderstwem grały rosyjskie orkiestry wojskowe podczas wkraczania ich wojsk do Warszawy po kapitulacji polskiej załogi, we wrześniu 1831 roku ... Zresztą podobny sens miało wtedy nadawanie żołnierzom szczególnie zasłużonym w tłumieniu „polskiego buntu” odznaczeń w kształcie Orderu *Virtuti Militari*.

Już po upadku powstania listopadowego, 4 grudnia 1831 roku, Stefan Witwicki napisał *Pieśń na dawną nutę Dąbrowskiego* – utwór, który przez wiele dziesięcioleci był wykonywany obok tekstu Wybickiego, także do melodii *Mazurka*:

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła,
Mocą odbierzemy.
Co uszczęła rozpacz,
To dokona męstwo,
Marsz, marsz, Polacy,
Bóg nam da zwycięstwo.*

Dalszy ciąg tekstu był już bardziej rozbudowany, ale trudniejszy do wykonania i zapamiętania – zatem szybko został zastąpiony słowami bardziej aktualnymi, bardziej dostosowanymi do danej chwili.

W tym czasie w zaborze austriackim (ściśle: w Rzeczypospolitej Krakowskiej) nie przeszkadzano w śpiewaniu *Mazurka Dąbrowskiego*. Dowolnie też, w zależności od potrzeb i okoliczności, tekst zmieniano i uaktualniano.

Natomiast na emigracji pozostał tylko *Mazurek*, który polskim wychodźcom towarzyszył także podczas ich drogi przez Niemcy, w innej wersji językowej: *Noch ist Polen nicht verloren*. Również emigranci polscy podążający na Zachód przez Czechy i Austrię spotykali się ze współczuciem i poparciem, wyrażanym także w tekstach śpiewanej przez miejscową ludność *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*. We Francji słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła” towarzyszyły Polakom podczas różnych uroczystości narodowych, zaś w miarę upływu czasu – także chwilom ich ostatniego pożegnania. Nie od rzeczy będzie też wspomnieć o ogromnej (także propagandowej) roli *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza: w XII księdze Jankiel kończy koncert na cymbałach silnie zaakcentowaną melodią *Pieśni Legionów*. Również niemal na początku dzieła Tadeusz na widok zegara kurantowego „z dziecinną radością pociągnął za sznurek, by stary Dąbrowskiego usłyszyć mazurek” (nawiasem mówiąc, stary dla Mickiewicza, lecz w czasie akcji poematu liczący sobie lat zaledwie czternaście).

Tekst *Pieśni*, surowo zakazany na ziemiach polskich, stał się wkrótce tematem innych utworów, niekiedy wcale dowcipnych, dobrze oddających mentalność polskiego żołnierza i emigranta. W 1832 roku zaczął krążyć w odpisach wiersz Kazimierza Brodzińskiego *Polak w piekle*:

*Polak za zbytki do piekła skazany,
Bo zresztą był dobra dusza,
Z innymi cieniami gnany,
Sam gwiżdżąc wesoło rusza,
Bo mu się piekło o mało
Jego być ziemią nie zdało.*

*A gdy przed samą
Stanęli bramą,
Widzą napis, na który każdy cień truchleje:
„Tu wchodząc wszelką zostawcie nadzieję!”*

*Gdy wszyscy jęczą, mdleją, Polakowi nudno:
Łap za węgiel, o który – jak w piekle – nietrudno,
I dopisać chęć go wzięła:
„Jeszcze Polska nie zginęła!”*

*Doniósł to szpieg szatanowi,
A ten z uśmiechem stanowi:
„Niech się też diabli naśmieją,
Puszczajcie go z tą nadzieją!”*

Wierszyk ten zrobił niesłychaną karierę, być może dlatego, że formą i treścią dość znacznie odbiegał od tradycyjnego, martyrologicznego stylu, w jakim dotychczas cytowano *Mazurek Dąbrowskiego*.

Kolejny etap w dziejach *Pieśni Legionów* rozpoczął się na początku lat czterdziestych XIX wieku. Pojawiło się wtedy zjawisko bardzo rzadkie: utwór muzyczny był pieśnią wykorzystywaną także przez inne narody – i w podobnych celach. W pierwszej połowie lat czterdziestych ubiegłego stulecia nastąpiło wyraźne ożywienie nastrojów narodowo-wyzwoleńczych w społeczeństwach pozbawionych własnej państwowości. Począwszy już od lat trzydziestych, napięcia w polityce wewnętrznej i międzynarodowej dały początek powstaniom i ruchom o charakterze społecznym. Teraz narastał ruch znacznie szerszy zasięgiem i bardziej wszechstronny programowo, oparty na hasłach demokratycznych, a zdominowany przez środowiska drobnomieszczańskie: Wiosna Ludów.

Nieprzypadkowo *Mazurek Dąbrowskiego* cieszył się szczególną popularnością na Węgrzech – arenie przyszłego powstania narodowowyzwoleńczego. Śpiewali go Polacy – podkomendni gen. Józefa Bema podczas walk w latach 1848-1849. Popularna była tam wówczas pieśń nieznanego poety *Jeszcze Węgry nie zginęły*, z tekstem zbliżonym do słów Wybickiego, i do tej samej melodii. Natomiast zupełnie inną rolę *Pieśni Legionów* zaczęła odgrywać w tym czasie wśród narodów słowiańskich zamieszkujących obszary położone na południe od ziem polskich. *Mazurek Dąbrowskiego* stał się ogromnie popularny w Czechach i na Słowacji, a w 1834 roku słowacki poeta Samo (Samuel) Tomášik napisał w języku czeskim tekst pieśni, *Hej, Slované (Hej, Słowianie)*, opublikowanej cztery lata później:

*Hej, Slované, ještě naše
Slovanská řeč žije,
Pokud naše věrne srdce
Pro náš národ bije.*

*Žije, žije duch slovanský,
Bude žit na věky,
Hrom a peklo, marné vaše
Proti nám jsou vzteky!*

Podobną formę przyjęto również w chorwackiej pieśni Ljudevita Gaja *Još Hrvatska nij' propala, dok mi živimo*.

Natomiast największą popularność wśród południowych Słowian *Mazurek Dąbrowskiego* zyskał podczas Wiosny Ludów, w latach 1848-1849. Podczas zjazdu słowiańskiego w Pradze, w maju 1848 roku, pieśń Tomášika *Hej, Slované* została uznana za hymn wszechsłowiański. Wkrótce ukazało się drukiem polskie tłumaczenie jej tekstu:

*Hej, Słowianie, jeszcze nasza
Słowian mowa żyje,
Póki nasze wierne serce
Za nasz naród bije!*

*Żyje, żyje duch słowiański
I żyć będzie wiecznie,
Gromy, piekło – złości waszej
Ujdziem my bezpiecznie!*

Po upadku powstania listopadowego władze państw zaborczych, zwłaszcza Rosji i Prus, bardzo aktywnie zwalczały wykonywanie *Mazurka Dąbrowskiego* – niezależnie od wersji tekstu. Zdarzały się nawet wypadki szykanowania poddanych cara Rosji, którzy za granicą uczestniczyli w koncertach z *Pieśnią Legionów* w repertuarze. Dopiero w 1843 roku, podczas koncertu w Warszawie, Franciszek Liszt miał się odwrócić do publiczności i powiedzieć po polsku: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Kilka lat później kompozytor włączył motyw *Mazurka* do swego utworu *Salve, Polonia*.

Ożywienie nastąpiło w przeddzień wydarzeń Wiosny Ludów, gdy na ulicach Krakowa naszą pieśń słyhać było coraz częściej. Władze austriackie znajdowały się już wtedy w dość niezręcznej sytuacji, gdyż jednym z najważniejszych zadań monarchii było zachowanie całości wielonarodowościowego mocarstwa – lecz bez nadmiernego ucisku germanizacyjnego, który mógłby spowodować rozpad państwa. Utrzymanie właściwych proporcji w traktowaniu mniejszości narodowych (które de facto stanowiły przewagę w kraju) zmuszało więc do tonowania nacisku. Stąd Lwów i Kraków przez cały okres niewoli narodowej były miejscami wręcz niezwykłymi dla Polaków z zaborów pruskiego i rosyjskiego: tu nie trzeba było konspirować, by usłyszeć *Mazurka Dąbrowskiego* czy ujrzeć polskie barwy narodowe. Z drugiej strony jednak trzeba się było liczyć z ograniczaniem

autonomii i likwidowaniem samodzielności w miarę aktywizacji żywiołu polskiego, co też następowało od czasu do czasu, np. po wydarzeniach z lat 1846 i 1848.

Jawnie *Pieśń Legionów* pojawiła się na ulicach Krakowa w 1846 roku, podczas powstania krakowskiego, będącego dość desperacką próbą realizacji jedynej w naszych dziejach planu czynu niepodległościowego, który miał objąć wszystkie trzy zabory. Równocześnie pojawiły się dwie pieśni konkurencyjne: *Gdy naród do boju* Gustawa Ehrenberga i *Chorał* Kornela Ujejskiego. Jednak prawdziwa feeria polskiej symboliki narodowej w oprawie naszych pieśni narodowych (przede wszystkim *Mazurka Dąbrowskiego*) wystąpiła we Lwowie w 1848 roku.

Hasło „Jeszcze Polska nie zginęła” rozbrzmiewało także na ulicach zrewoltowanego Berlina, w marcu 1848 roku – zwłaszcza tam gdzie pojawili się dopiero co uwolnieni z więzienia moabickiego Polacy – uczestnicy spisku niepodległościowego z 1846 roku i żołnierze naszej Legii Akademickiej. Oczywiście, po kilku dniach, gdy wydarzenia Wiosny Ludów przeniosły się do Wielkopolski, *Mazurek Dąbrowskiego* był pieśnią narodową najczęściej śpiewaną przez Polaków. Punkt kulminacyjny patriotycznego uniesienia nastąpił 21 marca 1848 roku, gdy na poznańskim Ratuszu zawieszono polską flagę narodową – przy spontanicznym śpiewie pieśni Wybickiego. Istnieją też podstawy do stwierdzenia, że *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech* była śpiewana przez żołnierzy Ludwika Mierosławskiego – zarówno w obozie, jak i podczas bitew pod Miłosławiem i Sokolowem.

W tym samym, 1848 roku pojawiła się też nowa wersja wiersza K. Brodzińskiego o Polaku w piekle, Ignacego Łyskowskiego *Polak w przedpiekle*:

*Duszyczka polska z innemi gnana,
Na potępienie do piekła wskazana,
Razem z drugimi w przedpiekle stawa.
Wszystko truchleje, śmiertelna obawa
Ścisnęła im serce, zatrwożyła duszę
Pomnąc na męki, ognie, katusze.*

*Polak zaś w życiu zwyczajny niedoli,
Zcierpiwszy kajdany i boleść niewoli,
Choć stał przed piekłem, dbał o to mało;
Nareszcie figli mu się zachciało.*

*Wziął więc za węgiel, których tam wiele,
Nie bał się diabła, przystąpił więc śmieje,
I na bramie napisać chętko go wzięła:
„Jeszcze Polska nie zginęła!”*

*Ten napis szatanowi szpiegi donoszą,
Szatana gniew porwał, duszyczki się proszą,
I wszystko na biednego zganiają Polaka:
Więc w tobie, przeklęty, zuchwałość jest taka!*

*Ryknął szatan, i twarz mu w płomieniach stanęła.
Polak mu na to: ja się diabła nie boję
I powtarzam swoje:
„Jeszcze Polska nie zginęła!”*

*Szatan znał respekt dla takiej męskości,
I na pół w śmiech, a na pół w złości,
Widząc, że wszyscy diabli się śmieją,
Rzekł: puszczajcie go z taką nadzieją!*

Porównanie obydwu tekstów pozwala zauważyć ciągłość mentalności Polaków i znaczenia *Pieśni Legionów* dla kształtowania postaw i utrwalania ducha oporu.

Mazurek Dąbrowskiego był popularny także na Pomorzu, w rodzinnych stronach Józefa Wybickiego. Po 1815 roku propagowali go niektórzy nauczyciele, m.in. Marcin Giersz, możliwe, że czynili to również czołowi popularyzatorzy polskości na Warmii i Mazurach, Krzysztof Mrongowiusz i Gustaw Gizewiusz. Podczas Wiosny Ludów śpiewano tam:

*Jeszcze Polska nie zginęła i zginąć nie myśli,
Bo w Poznaniu na ratuszu polski torzoł zisi.*

Na Warmii zaś pojawiła się inna pieśń, ułożona w miejscowej gwarze:

*Jeszcze Polska nie zginęła ...
Bóg dobry, sprawiedliwy,
Nie dopuszczy tego,
Żeby Polak nieszczęśliwy
Nie mniot kraju swego ...*

W tym czasie polskość na Pomorzu propagował też Florian Ceynowa, zaś Hieronim Derdowski napisał tekst *Hymnu [Marsza] kaszubskiego*, śpiewanego na melodię *Pieśni Legionów*. Przytoczmy ten wiersz-manifest, doskonale przedstawiający nastroje wśród Kaszubów – wiernych własnej tożsamości, ale też świadomych więzi z Polską:

*Tam gdzie Wisła od Krakowa
W polście morze płynie,
Polsko wiara, polsko mowa
Nigde nie zadzinie.
Nigde do zgube
Nie przyńdą Kaszube,
Marsz, marsz za wrodiem,
Me trzymamę z Bodziem.*

*Me z Niemcami – wiecie –
Całe krwawe wiedle wojnę.*

*Wolne pieśni w jedno brzmiałe
Bez gore i chojne.*

Nigde do zgube ...

*Przyszedł Krzyżok w twardy blasze,
Polet usie i miasta,
Za to jego cepe nasze
Grzmocily lat dwasta.*

Nigde do zgube ...

*Nos zawolał do swe rote
Połsci Król Jadziello,
Ter w niemnieckich karkach gnate
Trzeszczało aż miło.*

Nigde do zgube ...

*Ciej raz naju okrętami
Swede najechali,
Me ześme jek kapuzami
Z Pucka wyciekali.*

Nigde do zgube ...

*Krzyżem świętym pożegnane
Sec, seciera, kosa,
Z tymi Kaszuba w piekle stanie,
Diabłu utrże nosa.*

Nigde do zgube ...

*Nasz Stanisław Kostka święty,
Co się u nas rodzeł,
Nie dopuscy, by zawzety
Wróg nam długo szkodzeł.*

Nigde do zgube ...

*Płaczą matci nad senami,
Płaczą dzys dziewice,
Hola, jeszcze Bóg nad nami,
Dał cepe, kłonicie.*

Nigde do zgube...

Znane hasło Derdowskiego: „Nie ma Kaszeb bez Polonii, a bez Kaszeb Polści” także było związane z tekstem *Mazurka Dąbrowskiego*. W Szczytnie do dziś przechowywany jest kafel piecowy z 1831 roku, z napisem: „Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi pan jej” (tzn. Mikołaj I).

Niezwykle ciekawą trawestacją *Mazurka Dąbrowskiego* była niemiecka pieśń *Noch ist Preussen nicht verloren*, najwyraźniej związana z okresem odbudowy państwa pruskiego po pierwszych klęskach w wojnie z Napoleonem i odtwarzania pruskiej świadomości narodowej przed rokiem 1871. Tekst ów, w polskim tłumaczeniu opublikowany w 1852 roku i dwa lata później, zasługuje na przypomnienie:

*Jeszcze Prusy nie zginęły,
Bo się znaleźć mogą!
Prusy wybrał Pan Bóg miły,
By szły światła drogą.
Holla, dana, dana!
Ojczyzno kochana!
Holla, dana, dana!
Ojczyzno kochana!*

*Jeszcze Prusy nie zginęły!
Chociaż krew swą lały,
Hobenzolerny prowadzili
Zawsze ich do chwały.
Holla, dana, dana ...*

*Jeszcze Prusy nie zginęły!
Król ich własny broni,
Źle życliwych wyszydziły,
Gdy pletli o toni.
Holla, dana, dana ...*

*Jeszcze Prusy nie zginęły!
Prusy się zdradzą,
Co przysięgą poślubiły,
Sobie trzymać radzą.
Holla, dana, dana ...*

*Jeszcze Prusy nie zginęły!
Oni mają ramię, miecz,
Zdrajców serca by przebili,
Gdy nie stoją o Prus rzecz.
Holla, dana, dana ...*

Sugestywność tekstu, prostota i melodyjność muzyki sprawiły więc, że *Mazurka Dąbrowskiego* zaczęto sobie „pożyczać”, wykorzystywać do własnych celów – mimo słów w jednej ze zwrotek: „Niemiec, Moskał nie osiedzie ...”

W Wielkopolsce po niepowodzeniu Wiosny Ludów na kilka lat zaprzestano wykonywania *Pieśni Legionów*. Dopiero 10 czerwca 1858 roku zdarzyła się taka okazja, w związku

z pobytom w Poznaniu Władysława Syrokomli, czyli Ludwika Kondratowicza. Poeta najpierw uczestniczył w wielkim przyjęciu wydanym na jego cześć w „Bazarze”, wieczorem zaś oglądał w Teatrze Miejskim spektakl jego sztuki *Chatka w lesie*. Autor został wywołany na scenę, a publiczność wymusiła na orkiestrze wykonanie *Mazurka Dąbrowskiego*. Zbiorowy śpiew zjednoczył zebranych i stworzył niepowtarzalną, patriotyczną atmosferę, skwapliwie odnotowaną przez władze policyjne, zaś zespół aktorski otrzymał zakaz wystawiania sztuki. Fragment *Mazurka Dąbrowskiego* Kondratowicz włączył też do trzeciej zwrotki swego wiersza widniejącego na mogile żołnierzy polskich poległych w Książu w 1848 roku, napisanego w roku 1858 pod wrażeniem odwiedzin w tym miasteczku:

*Nie giną marnie bohaterów dzieła,
Popiół ich święty, bo ma iskrę w sobie,
Bo w każdym polskim męczenników grobie
Jest myśl, że „Jeszcze Polska nie zginęła”.*

W tym czasie w Królestwie Polskim pojawiła się mesjanistyczna wersja *Pieśni Legionów*:

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
Póki duchem, którym tchnęła,
I my tchnąć będziemy.
Moc nasza z Boga,
Nim żywot i droga,
Za jego przewodem
Będziem znów narodem.*

Była to wyraźna zapowiedź idei, która już wkrótce zapanowała w umysłach światlejszych środowisk Królestwa: silnego napięcia patriotycznego powiązanego z akcentami religijnymi. *Mazurek Dąbrowskiego* zaczął towarzyszyć potajemnym zebraniom różnych organizacji i kółek niepodległościowych, których członkowie już wkrótce ruszyli na pola bitew i potyczek powstania styczniowego. Od jesieni 1860 roku, czyli od pogrzebu generałowej Sowińskiej, wdowy po słynnym obrońcy Woli sprzed 29 lat, *Pieśń Legionów* – obok *Boże, coś Polskę* – coraz częściej i głośniej była słyszana w tłumie manifestantów na ulicach Warszawy. Ze szczególną mocą odśpiewano *Mazurka* 27 lutego 1861 roku, podczas demonstracji upamiętniającej trzydziestolecie bitwy grochowskiej. Od tego dnia wojsko i policja zaczęły strzelać do manifestantów. Przy takich nastrojach można sobie wyobrazić entuzjazm wywołany w kwietniu tegoż roku, gdy przez pełen ludzi Plac Zamkowy w Warszawie przejechał dyliżans pocztowy, a pocztylion zagrał na trąbce melodię *Mazurka* ...

W czasie powstania styczniowego lat 1863-1864, zwłaszcza na początku walk, najczęściej słyszano w szeregach cztery pieśni: *Boże, coś Polskę*, *Pieśń Legionów*, *Warszawiankę* Kurpińskiego i *Chorał* Ujejskiego. Już w styczniu 1863 roku powstała, śpiewana na melodię *Mazurka Dąbrowskiego*, pieśń *Do Kampinosu*. Widać w niej wyraźne nawiązanie do tekstu S. Witwickiego:

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Gdyśmy wyszli cali,
Gdy do ręki broń dostaniem,
Będziem wroga prali.
Marsz, marsz do lasu,
Bóg nam da zwycięstwo!
Co wszczęła rozpacz,
To dokona męstwo.*

Wtedy też, chyba po raz pierwszy w dziejach *Mazurka Dąbrowskiego*, słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła” zaczęli wygłaszać skazańcy przed wykonaniem wyroku śmierci za działalność niepodległościową ...

Do tekstu Witwickiego nawiązano również w *Marszu Langiewicza*:

*Witaj, dzielny Marianie,
Z tobą Polska cała,
Nam twe imię w boju stanie
Za twierdzą i działa.
Co wszczęła rozpacz,
To dokona męstwo.
Marsz, marsz za tobą,
Bóg nam da zwycięstwo.*

Wtedy też pojawiła się nowa pieśń, której refren w nieco zmienionej wersji muzycznej śpiewany jest do dziś: *Marsz Czachowskiego*.

Interesujący, „ludowy” tekst nowej pieśni na melodię *Mazurka Dąbrowskiego* ułożył Władysław Anczyc, znany z dosadności używanych określeń:

*Hejże, wiara, na Moskale,
Hej do kosy, dzieci!
Polska z grobu gład odwała,
Biały orzeł leci.
Spółem szydła, herby, brony,
A w łeb stronnictw mara,
Bij, czyś biały, czyś czerwony!
Bij żółdaków cara!*

Podobno usłyszana na leśnej polanie, wykonana przez kapelę służby leśnej melodia *Mazurka* miała ostatecznie przekonać Romualda Traugutta do objęcia dowództwa nad powstaniem.

Szczególnie interesujący był tekst *Mazurka Dąbrowskiego* – lecz w zupełnie nowej wersji, zaproponowanej w 1870 roku przez hrabiego Wawrzyńca Engeströma – zamieszkałego w Wielkopolsce wnuka posła szwedzkiego przy dworze Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ten zasłużony działacz polityczny i kulturalny, aktywny patriota polski,

napisał typowo wielkopolski, organicznikowski manifest, wyjaśniający ideę walki o przetrwanie narodowe przyjętą w zaborze pruskim:

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Jeśli my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Życiem odkupiemy.*

*Marsz, marsz, Polacy,
Do twardej, do pracy,
Za Bożym przewodem,
Będziemy narodem.*

*Jak z ojcowych dni rycerze,
Co gromili wroga,
My pracujmy dalej szczerze
U przyszłości proga.*

Marsz, marsz, Polacy ...

*Nasze winy nas zniszczyły,
Tyś opuścił, Panie,
Pracą zdobyć cześć i siły
To nasze zadanie.*

Marsz, marsz, Polacy ...

*Dzielnym było plemię Lasze,
Młodzież takim będzie,
Gdy naprawi błędy nasze,
To i na koń siędzie.*

Marsz, marsz, Polacy ...

Niewiele dziś wiadomo o ewentualnym rozpowszechnieniu owego tekstu – zresztą, jak się wydaje, i sam autor specjalnie o to nie zabiegał. Manifest ów był rozumiany tylko w zaborze pruskim i choć Królestwo po upadku powstania styczniowego miało własny odpowiednik pracy organicznej: pozytywizm, tak jawnie przedstawione cele nie zawsze trafiały do przeciętnego Polaka, wychowywanego w kulcie martyrologii narodowej.

W zaborze pruskim od 1850 roku obowiązywał zakaz wydawania i rozpowszechniania publikacji o charakterze narodowym, niepodległościowym. Jak ustaliła D. Wawrzykowska-Wierciochowa, w samych tylko latach 1850-1911 na podstawie tego prawa skonfiskowano 409 polskich książek, zakazano też śpiewania 244 polskich pieśni. W tym czasie zapadły 44 wyroki skazujące za śpiewanie zabronionych pieśni; prawie połowę z nich wydano za wykonanie *Mazurka Dąbrowskiego*.

W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku Prusy prowadziły trzy zwycięskie wojny, tzw. zjednoczeniowe: z Danią (1864), Austrią (1866) i Francją (1870). Uczestniczyły w nich

także „Katschmarken-Regimenty”, czyli pułki złożone z Polaków. Znano emocjonalny stosunek naszych żołnierzy do *Pieśni Legionów* i cechę tę wykorzystano parokrotnie na polu walki. W 1866 roku, w bitwie pod Trautenau orkiestra grała *Mazurka Dąbrowskiego* idącym do ataku pułkom złożonym z Polaków. Powtórzono ten zabieg propagandowy pięć lat później, podczas bitew pod Wörth i Gravelotte. Za każdym razem polskie bataliony szły w bój z zapalem, bez zastanawiania się nad motywami postępowania pruskiego dowództwa. Perfidia tego działania wkrótce stała się jednak ogólnie znana, zaś Henryk Sienkiewicz w swej noweli *Bartek Zwycięzca* dokładnie opisał to zjawisko. W 1910 roku scena spod Gravelotte stała się tematem jednego z czterech obrazów Wojciecha Kossaka, z cyklu *Duch pruski*. I dziś jeszcze byłby to ciekawy temat do badań psychologicznych i socjologicznych.

Skoro mowa o twórczości Henryka Sienkiewicza, warto wspomnieć słynną nowelę *Latarnik*, w której znaczącą rolę odegrał egzemplarz Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*. Opowiadanie jest świadectwem ogromnego przywiązania polskich środowisk emigracyjnych do narodowej tradycji, ciągłej nostalgii, która wyrażała się także w śpiewaniu *Mazurka Dąbrowskiego*. Zdarzało się to nawet w nieoczekiwanych chwilach, np. w lipcu 1863 roku słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła” zabrzmiały ... na polu bitwy pod Gettysburgiem, gdzie wykonawcami pieśni byli (walczący po stronie Unii, kierowanej przez A. Lincolna) Polacy – żołnierze Legionu Polskiego dowodzonego przez Włodzimierza Krzyżanowskiego. Tam też, w Ameryce, pojawiła się nowa wersja tekstu *Mazurka*, nieznanego autorstwa:

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Choć my za morzami,
Chociaż z oczu nam zniknęła,
Lecz ją w sercu mamy.
Wraz, wraz, tylko wraz,
Gdy wolności przyjdzie czas,
Amerykę rzucim
I do Polski wrócim.*

Po upadku powstania styczniowego *Mazurek* znów przeszedł do konspiracji, jako pieśń zakazana. Zjawisko to było o tyle istotne, że po utworzeniu Cesarstwa Niemieckiego, w styczniu 1871 roku, w miarę zbliżania się końca wieku stopniowo zwiększano nacisk germanizacyjny wobec tych mniejszości narodowych, które niechętnie podporządkowały się hegemonii Berlina – zwłaszcza wobec Polaków na ziemiach zabranych decyzjami zaborczymi, Duńczyków w Szlezwiku-Holsztynie i Alzacyków. Po krótkim wytchnieniu, w wyniku zmian spowodowanych dymisją kanclerza Ottona von Bismarcka, w początkach naszego stulecia wróciła fala germanizacyjna, zaś w zaborze rosyjskim – rusyfikacja. Jedynie w zaborze austriackim był to okres tzw. autonomii galicyjskiej, gdy środowiska polskie miały wiele do powiedzenia; ale i tam pozornie dobrotliwy cesarz Franciszek Józef I zagroził zniesieniem owej autonomii w razie nasilenia się tendencji niepodległościowych wśród Polaków.

Mazurek Dąbrowskiego wciąż jednak fascynował – z tym większą siłą, im bardziej w przeszłość odchodziło pokolenie powstańców styczniowych, a w życie dorosłe wkroczyli młodzi zapaleńcy, nie skażeni jeszcze doświadczeniami klęski. W 1897 roku na łamach „Gazety Opolskiej” opublikowano *Piosenkę śląską* Franciszka Wilczka, zaczynającą się od słów:

*Żyje nasza Polska, żyje,
Póki my żyjemy,
Żaden wróg jej nie zabije,
My to dokażemy.
Póki żyjemy,
To śpiewać będziemy:
Żyje Polska, żyje,
Wróg jej nie zabije.*

Podobna pieśń, w opracowaniu Bronisława Koraszewskiego, pojawiła się również na Dolnym Śląsku.

W zaborze austriackim, w końcu ubiegłego wieku, pozwolono sobie na obchody stulecia insurekcji kościuszkowskiej oraz powstania Legionów Dąbrowskiego i ich pieśni; wtedy to ukazała się teka słynnych rysunków Juliusza Kossaka, ilustrujących poszczególne zwrotki *Mazurka Dąbrowskiego*.

W 1905 roku, wkrótce po wybuchu rewolucji, generał-gubernator warszawski zabronił wykonywania „niedozwolonych i rewolucyjnych hymnów: *Jeszcze Polska nie zginęła, Z dymem pożarów, Boże, coś Polskę, Czerwony sztandar, Warszawianka* i in.” – pod karą więzienia „lub twierdzy do trzech miesięcy lub kary pieniężnej do trzech tysięcy rubli”. Mimo to, 5 listopada tegoż roku, Henryk Sienkiewicz słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła” zakończył swe wystąpienie przed uczestnikami pochodu narodowego w Warszawie. W tym samym, 1905 roku *Mazurek Dąbrowskiego* zabrzmiał w Sztokholmie, podczas uroczystości wręczenia Sienkiewiczowi Nagrody Nobla; był to bodaj debiut owej pieśni jako hymnu państwowego – hymnu kraju, który oficjalnie jeszcze nie istniał na mapie Europy. Ale *Mazurka Dąbrowskiego* śpiewano wówczas także gdzie indziej poza ziemiami polskimi: na zesłaniu syberyjskim – i na wychodźstwie dobrowolnym.

Okres poprzedzający wybuch I wojny światowej zaowocował nasileniem symboliki patriotycznej, kultywowanej zwłaszcza w zaborze austriackim. W 1910 roku odbyły się w Krakowie uroczyste obchody pięćsetlecia bitwy grunwaldzkiej, połączone z odsłonięciem ufundowanego przez Ignacego Jana Paderewskiego pomnika, a także wykonaniem nowej pieśni Feliksa Nowowiejskiego, do słów Marii Konopnickiej: *Roty*. Z czasem utwór ten stał się rywalem *Mazurka Dąbrowskiego* o miano hymnu polskiego.

Po wybuchu wojny *Pieśń Legionów* powróciła do szeregów żołnierskich – często dostosowywano słowa do potrzeb chwili. Zapewne w Legionach Polskich (w I Brygadzie dowodzonej przez J. Piłsudskiego) powstał tekst:

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki Strzelcy żyją,
Co nam chciwość wrogów wzięła,
To Strzelcy odbiją!
Marsz, marsz, Piłsudski,
Z Tobą łaska Boża,
Zbudujemy Polskę
Od morza do morza.*

Podobnie swego wodza, generała Józefa Dowbor Muśnickiego, na melodię *Pieśni Legionów* sławili żołnierze I Korpusu Polskiego:

*Oto Polska zmartwychwstała,
Wolni żyć będziemy,
Co nam wrogów moc zabrała,
My dziś odbierzemy.
Marsz, marsz, Dowborze,
Prowadź nas nad morze,
Przysięglim na Boga,
Że wypędzim wroga.*

5 listopada 1916 roku, z woli monarchów Niemiec i Austro-Węgier ogłoszono odrodzenie Królestwa Polskiego. Obszar nowego, w gruncie rzeczy dopiero planowanego państwa został wręcz zarzucony polską symboliką narodową, choć na ziemiach pozostałych zaborów nic się nie zmieniło. Nie przeszkadzano już w śpiewaniu *Mazurka Dąbrowskiego*.

Rozterki pojawiły się dopiero z chwilą ... odzyskania przez Polskę niepodległości, w listopadzie 1918 roku. W ciągu kilkudziesięciu lat przybyło zbyt wiele nowych pieśni o znaczącej randze patriotycznej, by w świadomości Polaków nie zaczęły one konkurować do rangi hymnu państwowego. W grę weszły też zapatrywania polityczne zainteresowanych: piłsudczycy forsowali *Pieruszą Brygadę*, zwolennicy endecji – *Boże, coś Polskę*. W szranki weszły też *Warszawianka* Kurpińskiego i *Rota* Nowowiejskiego. W rezultacie, dopiero w latach 1926-1927, i to zarządzeniami resortowymi, pogodzono zwaśnionych, wracając do *Mazurka Dąbrowskiego* – pieśni neutralnej politycznie, doskonale wszystkim znanej, z tekstem nie budzącym zastrzeżeń żadnego ze stronnictw. Była to również pieśń, którą śpiewano w latach kształtowania się granic niepodległej Polski, brzmiała podczas walk powstania wielkopolskiego i powstań śląskich – dodajmy: często w swoistej, nie pozbawionej soczystości szczegółów odmianie tekstu, jak choćby w wersji Stanisława Nogaja:

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki Bóg nad nami,
Jeszcze Wiluś będzie wisiat
Do góry nogami.*

Słowa *Mazurka* (w różnych odmianach) służyły też agitacji podczas plebiscytów na Górnym Śląsku, Warmii i Mazurach. Jednak w lata trzydzieste Polska wkroczyła już z ustalonym tekstem i melodią własnego hymnu.

W 1939 roku nastąpiła katastrofa. Wezwaniem „Jeszcze Polska nie zginęła” kończyli pożegnalne wystąpienia do żołnierzy major Henryk Sucharski – komendant Westerplatte – oraz generałowie Juliusz Rómmel i Franciszek Kleeberg. Słowa te bardzo często towarzyszyły ostatnim pożegnaniom konspiratorów polskich skazanych za działalność niepodległościową, były wielokrotnie cytowane w prasie podziemnej, stanowiły także nazwę zgrupowania partyzanckiego. Niekiedy *Mazurek Dąbrowskiego* był odtwarzany przez żołnierzy podziemia, którzy w Warszawie podłączali się na chwilę do porozwieszanych na ulicach głośników, tak zwanych „szczekaczek”.

Natomiast wzruszający był epizod z inauguracyjnego posiedzenia Rady Narodowej w ambasadzie polskiej w Paryżu, 23 stycznia 1940 roku. Sędziwy honorowy przewodniczący Rady, Ignacy Jan Paderewski, wygłosił wtedy wstrząsające przemówienie, składając hołd poległym w obronie Polski i dodając otuchy na przyszłość. Wystąpienie zakończył słowami: „Nie zginie Polska, Bracia nasi umęczeni, nie zginie, lecz żyć będzie po wieki wieków w potęgde i chwale dla Was, dla nas i dla całej ludzkości”. Mówca rozplakał się, wszyscy zebrani powstali z miejsc ... Fragment z nakręconej wtedy kroniki filmowej umieszczono w filmie *Jeszcze Polska nie zginęła*, wyświetlanym w 1941 roku w Stanach Zjednoczonych.

Lecz i w realiach okupacyjnych tekst przerabiano i dostosowywano do aktualnych potrzeb. Do lata 1943 roku Polacy czekali na wkroczenie wojsk generała Władysława Sikorskiego:

*Marsz, marsz, Sikorski,
Z ziemi szkockiej do polskiej,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.*

Tym razem śpiewali nie legionści Dąbrowskiego, lecz nasi żołnierze, służący w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Jak 150 lat wcześniej kraj czekał na polskich żołnierzy z Włoch, tak teraz liczył na wyzwolenie z zachodu. Żadna z tych nadziei się nie spełniła ...

Aż trudno uwierzyć w inne wydarzenie, opisane przez Melchiora Wańkowicza. Przygniecieni ogniem niemieckich karabinów maszynowych polscy żołnierze, uczestniczący w natarciu podczas bitwy o Monte Cassino, postawieni w sytuacji niemal bez wyjścia, nagle spontanicznie zaczęli śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła”. W tym momencie Niemcy, zaskoczeni, stracili pewność siebie, lecz potem ruszyli do przeciwnatarcia. Jak w 1870 roku, słysząc *Mazurka Dąbrowskiego* polscy żołnierze z zapalem poszli do ataku pod Gravelotte, tak teraz, pod Monte Cassino, śpiewali tę pieśń w chwili największego zagrożenia.

Po zakończeniu wojny z początku nikt nie miał wątpliwości, że *Mazurek Dąbrowskiego* nadal będzie polskim hymnem państwowym. Okazało się jednak, że nowe realia ustrojowe przyniosły także naciski na zmianę symboliki narodowej. Dążono do nich zwłaszcza w okresie stalinowskim: według jednej z wersji, hymnem miała być pieśń Tadeusza Sygietyńskiego i Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego *Ukochany kraj*. Prędko zrezygnowano jednak z tego pomysłu – Polacy już by nie zaakceptowali hymnu innego niż *Mazurek Dąbrowskiego*. Ostatecznie pieśń została uznana jako hymn narodowy zarządzeniem Ministerstwa Oświaty z 1948 i przez konstytucję z 1952 roku. Ustawą z 31 stycznia 1980 roku ustalono obowiązującą do dziś wersję polskiego hymnu państwowego. A później *Mazurek Dąbrowskiego* związał się z przemianami ustrojowymi w Polsce – towarzyszył strajkom i podpisywaniu porozumień.

Porównując losy *Pieśni Legionów* z dziejami innych hymnów, można stwierdzić, że przechodziła ona podobne koleje losu jak cały naród, wręcz ilustrowała naszą przeszłość w ostatnich dwu stuleciach, towarzyszyła rodakom w chwilach klęski i triumfu. Prosta w treści – pozostała p o l s k ą pieśnią już na zawsze.